OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.
N. 6 — Rok XIII Kraków, 7 lutego 1937 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY

Rozpoczyna się Wielki Post a z nim odnawia się obowiązek dorocznej spowiedzi.



„Spowiedź“ (kardynał — Wielki Penitencjarjusz) według obrazu art. malarza Edwarda v. Steinle (1810-1886).

Mózg Polski w niebezpieczeństwie

Na pewnym uniwersytecie rozegrała się taka scena. Robiono sekcję ciała 40-letniego mężczyzny, który w przeddzień zmarł nagle. Zbadano wątrobę, nerki, serce, a kiedy wreszcie przyszła kolej na mózg, do stołu sekcyjnego podszedł znakomity uczony, który poświęcał się badaniom chorób mózgowych. Wśród setki medyków wzmogło się w tej chwili zaciekawienie. Gdy mózg otwarto profesor rozejrzał się po słuchaczach i pyta: „Czy panowie czujecie, co to za woń rozeszła się po sali?“ A na to padać zaczęło słowo „alkohol“.

Istotnie, w różnych częściach trupa znaleziono w różnych ilościach alkohol, ale nigdzie nie było go tak dużo, jak w mózgu. Człowiek ten kilkanaście godzin temu, po wypiciu kilku kieliszków wódki w szynku, padł trupem. To alkohol poraził w nim mózg. A nauka stwierdziła, że z alkoholowego jadu, który z napoju natychmiast dostaje się do krwi i cały organizm obiega, największy procent tej zabójczej trucizny i to w tempie najszybszym dociera do mózgu.

Gdy się zastanowimy nad tym, czego mózg ludzki jest siedliskiem, to zrozumiemy propagandę trzeźwości w imię ocalenia człowieka. Smutno patrzeć na nerkę, wątrobę, na serce alkoholika, zniekształcone, wyniszczone, schorzałe. Ale przerażenie ogarnia, gdy się spojrzy na obraz ruiny, jaką jego mózg przedstawia, gdy w ciągu lat przezeń przepłynęła beczka alkoholowej trucizny. No, beczka, toć chyba przesada?

Wogóle wszystko, co abstynenci na temat pijaństwa w Polsce mówią co rok w lutym przez tydzień propagandy trzeźwości, wydaje się przesadą. Kogóż to dziś stać na drogie napoje alkoholowe? A tymczasem posłuchajmy, co opowiada najlepszy znawca tej sprawy, p. Mikołaj Skiba, autor niezwykłej książki o alkoholiźmie, jako zagadnieniu gospodarczym, który obje-

chawszy całą Polskę z wystawą przeciwalkoholową, objaśniał ją dziesiątkom tysięcy słuchaczy.

Gdziekolwiek przyjechał, mówiono mu: To wykłady nie dla nas, my nie pijemy, nas na to nie stać... W mieście radzono, by szedł na wieś, którą karczma rujnuje. A na wsi oburzano się na niego, odsyłając do miast, gdzie robotnik cały zarobek przepija w szynku. Tu już bić go chciano. Idź pan do burżujów, ich stać na knajpę! I tak jedni na drugich składali, i wszyscy zapewniali zgodnie: My nie pijemy...

A on dalej wędrował po kraju i daremnie szukał tych, co w Polsce w ciągu roku przepili półtora miliarda złotych. Tak było, gdy się zaczynał kryzys. Potem suma ta nieco zmalała, lecz w latach ostatnich już napowrót wzrasta stale i waha się rocznie około miliarda!

Skądże taka potworna cyfra? Pijący to ludzie gospodarczo zrujnowani nałogiem, więc skądże wzięli tyle pieniędzy na wódkę w jednym roku w czasach bezrobocia w biednej Polsce? I tenże p. Skiba wyliczył, że pijacy nie mogli złożyć się na tę sumę, bo wszyscy razem mogli na wódkę wydać zaledwie drobną cząsteczkę tej astronomicznie brzmiącej cyfry. Ten miliard corocznie przepijają alkoholicy, których nie widujemy pijanymi, a którzy należą do tak zwanych umiarkowanych, bo wypijają naraz tylko kieliszek czy szklankę, jak sami powiadają. A tymczasem ze ścisłego obliczenia wynika, że właśnie z tych kieliszków, które wypijają choćby raz na kilka miesięcy obywatele Polski, urasta suma miliardowa.

Świeżo mamy w pamięci uchwałę Rządu Rzplitej, który właśnie miliard złotych przeznaczył na cele dozbrojenia, czyli na obronę państwa na wypadek najazdu wroga, więc na ocalenie naszej niepodległości z tak masową ofiarą dopiero niedawno odzyskanej. W budżecie naszym miliard rocznie na budowę szkół i utrzymanie nauczycieli, na budowę dróg i inne inwestycje, na zwalczenie klęski bezrobocia — to jest właśnie ta kwota, której nam brak i dlatego nie stać nas na tyle wydatków niezbędnych w gospodarce państwowej.

A te pieniądze są, były w ręku ogółu społeczeństwa. Ono samo zaniosło je do szynku, by przez monopol spirytusowy trafiły do kasy skarbowej, z której trzeba pokrywać olbrzymie wydatki na tysiączne ofiary alkoholizmu. Na opiekę społeczną, na zakłady dla chorych nerwowo i umysłowo, na sierocińce i domy podrzutków, kretynów — i najwięcej na policję, sądy, więzienia i domy poprawcze, których jest ciągle za mało, bo przestępczość wzrasta, jak się żalą ministrowie, w sposób przerażający, a wzrasta w miarę, jak przez mózgi ludności przepływa rzeka monopolówki.

Zwolennikom monopolu spirytusowego nie dla celów technicznych i przemysłowych, lecz dla podsycania największej klęski społecznej — choroby alkoholizmu, warto przypomnieć dwa fakty wymowne.

Kiedy w 1914 r. zaczęła się wojna, Rosja zwinęła swój monopol i w pierwszych miesiącach surowo przestrzegała ścisłej prohibicji, wiedząc, co byłby wart jej żołnierz znany ze skłonności do pijaństwa, gdyby mu pozostawić na każdym kroku sposobność. Wkrótce w różnych miastach w głębi Rosji pozamykano więzienia, gdyż przestępczość, mająca główne źródło w karczmie, zmalała, zanikła.

W Ameryce, w pierwszym roku prohibicji, zanim przemytnicy nie zaczęli działać, na wielu gmachach największych więzień wywieszono białe chorągwie na znak, że nie ma ani jednego więźnia. Bo przestępczość straciła tę studnię zatrutą, z której nigdy nie wysychający strumień zalewał mózgi...

Otóż jeżeli nawet pominiemy wszelkie inne skutki alkoholizmu, a zastanowimy się tylko nad tym jednym, że za sumę miliarda złotych istne morze hektolitrów zabójczej trucizny przepływa corocznie przez mózgi obywateli naszego państwa, to zrozumiemy, że w czasach, gdy mamy myśleć o odrodzeniu społeczeństwa i ocaleniu go od zarazy bolszewizmu, — mózg Polski jest w niebezpieczeństwie.

Cóż będzie warta Polska, która zewsząd osaczona wrogami religii katolickiej i narodowości, wrogami chrześcijańskiej moralności i kultury zachodnio-europejskiej, musi zdobyć się na siłę woli, na moc charakteru, na uczucia podniosłe, na myśl jasną, na postanowienia mądre, — jeżeli wszystko to w jej mózgu poraził, wytruł, zniszczył jad alkoholowy. I dlatego zapamiętajmy sobie tę przerażającą sumę miliarda złotych na zatruwanie mózgów polskich bezmyślnie przeznaczaną — i poważnie traktujmy zbawienną akcję działaczy społecznych, nawołujących Polskę do bezwzględnej trzeźwości.

Na Niedzielę Zapustną

EWANGELIA (Łuk. XVIII. 31—43).

Onego czasu: Wziął z sobą Jezus dwunastu, i rzekł im: Oto wstępujemy do Jeruzalem, a skończy się wszystko, co napisane jest przez proroków o Synu człowieczym. Bo będzie wydany poganom, i będzie naigrawany, i ubiczowany, i uplwany: a ubiczowawszy, zabiją Go, a dnia trzeciego zmartwychwstanie. A oni tego nic nie rozumieli, i było to słowo zakryte przed nimi, i nie zrozumieli, co się mówiło. I stało się, gdy się przybliżał do Jerycha, ślepy pewien siedział przy drodze, żebrząc. A usłyszawszy rzeszę przechodzącą, pytał, coby to było? I powiedziano mu, iż Jezus Nazareński mimo idzie. I zawołał, mówiąc: Jezusie, synu Dawidów, zmiłuj się nade mną. A którzy szli naprzód, upominali, aby milczał. Lecz on tem więcej wołał: Synu Dawidów, zmiłuj się nade mną. A Jezus stanąwszy, rozkazał go przynieść do Siebie. A gdy się przybliżył, pytał go, mówiąc: Co chcesz, abym ci uczynił? A on powiedział: Panie, abym przejrzał. A Jezus mu rzekł: Przejrzyj, wiara twoja ciebie uzdrowiła. I natychmiast przejrzał, i szedł za Nim, wielbiąc Boga. A lud wszystek widząc, dawał chwałę Bogu.

Nieszczęśliwi są ślepi. Nie widzą świata Bożego. Ale nie jest to jeszcze największe nieszczęście. Mają oni nieraz w swej duszy więcej Boga, niż ci, którzy mają oczy, a nie chcą Boga dojrzeć... a nawet posuwają się do przeczenia istnienia P. Boga. W naszej katolickiej Polsce takich „filozofów“ spod ciemnej gwiazdy — bo „rzekł głupi w sercu swoim, nie masz Boga“ Ps. 13, 1. — nie mamy jeszcze dużo, choć ich przez agitację bezbożniczą pod różnymi formami coraz więcej przybywa za dni naszych. Natomiast ludzi żyjących tak, jakby Boga nie było, mamy więcej, niżbyśmy przypuszczali. Są ślepi na światło Ducha św.: „Dam ci rozum i nauczę cię drogi, którą pójdziesz... Nie bądźcież jako koń i muł, które nie mają rozumu“ Ps.31, 8. Idąc dalej taką drogą, świat nie ujdzie zagłady. Nie czekajmy jakiegoś znaku z nieba, którzyby świat odmienił. My sami musimy to uczynić. Dobre wychowanie dzieci będzie mocnym fundamentem nowego oblicza świata.

„Wprowadzić Jezusa w wychowanie i w szkołę!“

Było to już pod koniec ziemskiej wędrówki Zbawiciela; właśnie kończył On dzienne nauczanie — rozprowadzał chrześcijańską naukę o małżeństwie. Apostołowie jako przyboczna straż nie dopuszczają doń nikogo, by mógł wytchnąć. Odpędzają i matki cisnące się z dzieciakami do Jezusa. „A uczniowie grozili przynoszącym. Których gdy widział Jezus, miał za złe, i rzekł im: Dopuśćcie dziatkom iść do mnie, a nie zakazujcie im, albowiem takowych jest królestwo niebieskie“. Marek, 10, 13. „I obejmując je i kładąc na nie ręce, błogosławił je“. Czy rozumieją rodzice słowa Jezusa: „takowych jest królestwo niebieskie?“ Czy wiedzą, że ich obowiązkiem jest wychować dzieci dla nieba? Wyrzucić religię z wychowania jest grzechem przeciw najświętszemu prawu dzieci, jest grzechem przeciw najwznioślejszemu obowiązkowi rodziców, jest targnięciem się stworzenia na własność nieba: „takowych jest królestwo niebieskie“.

Trzy razy słyszymy w Ewangelii słowa Jezusowe, w których z całym naciskiem głosi prawo dzieci do religijnego wychowania. Raz — jak powyżej — kiedy Apostołowie wstrzy-

mywali matki z dziatkami. Zapewne mieli Apostołowie na względzie zmęczenie Jezusa, sądzili także zapewne, że Jezus przeprowadzający zbawienie świata nie ma czasu na zabawianie się z dziećmi. Tymczasem Jezus starszych powstrzymał, a dziatki dopuścił do siebie, tłumacząc swe postępowanie słowami: „takowych jest królestwo niebieskie“. Czyż to nie jest wskazaniem dla rodziców, iż żadna praca ich zawodu nie jest tak ważną, żaden inny obowiązek tak wzniosły, jak wychowanie dzieci dla Boga i nieba? Nagana Apostołów, miłe obejście się Jezusa z dziećmi i danie im pierwszeństwa przed starszymi, to wszystko mówi, że dzieci mają prawo znać Jezusa a rodzice obowiązek starania się o zbliżenie dzieci do Boga.

Że dzieci winny być wychowywane religijnie, mamy potwierdzenie i w innym zdarzeniu. Apostołowie sprzeczają się kto z nich większy. Słysząc to Zbawiciel, postawił dziecko w pośrodku nich, mówiąc: „Ktokolwiek się tedy uniży, jako to dzieciątko, ten jest większy w królestwie niebieskim“. Mat. 18, 4. Słyszycie rodzice, czego mają się dzieci od was domagać? Tego, żeby były wielkimi w królestwie niebieskim. A nieba im nie zapewnicie bez religijnego wychowania. Z tego też znaczenia dziatek u Boga wypływa groźba Jezusa za zaniedbanie lub zgorszenie małych — i to jest to trzecie miejsce z Ewangelii o dzieciach. — „A ktoby zgorszył jednego z tych małych, którzy we mnie wierzą, lepiej mu aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głębokości morskiej“. Mat. 18, 6. Uchronić dzieci od zepsucia i zgorszenia jest świętym obowiązkiem rodziców. Dopuścić do ich zgorszenia, jest równoznaczne z daniem zgorszenia. Rodzice! Żadną miarą nie spełnicie obowiązku zapewnienia nieba waszym dzieciom, jeżeli ich nie wychowacie w świetle Wiary św. i w cieple praktyk religijnych.

Ks. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

7 **lutego** niedziela: Romualda opata
8 „ poniedziałek: Jana z Maty w.
9 „ wtorek: Cyryla b. Doktora Kościoła, Apolonii p. m.
10 „ **środa: Popielec (post ścisły),** Scholastyki
11 „ czwartek: Matki Boskiej z Lourdes
12 „ piątek: 7 założycieli Serwitów
13 „ sobota: Grzegorza p.

W rocznicę koronacji Piusa XI.

Książęco-Metropolitalna Kuria w Krakowie wydała następujące rozporządzenie:

Zarządza się niniejszem, by w rocznicę koronacji Ojca świętego Piusa XI, t. j. 12 lutego, względnie w najbliższą niedzielę, t. j. 14 lutego br. odprawili XX. Proboszczowie, Administratorzy i Ekspozyci w archidiecezji krakowskiej nabożeństwo o zdrowie i błogosławieństwo Boże dla Ojca św. Nabożeństwo to należy przedtem zapowiedzieć.

† Stanisław, biskup, wikariusz generalny.

Kraków, 1. lutego 1937 r.

Przepisy w sprawie postu dla diecezji krakowskiej

stosownie do obecnego prawa kościelnego są następujące:

1) Niedziele całego roku, jakoteż i święta uroczyste są wolne od postu.

2) W poniedziałki, wtorki, środy i czwartki Wielkiego Postu, obowiązuje post co do ilości, nie zaś co do jakości, t. zn. wolno w te dni spożywać raz dziennie pokarmy mięsne.

3) W piątki całego roku spożywanie potraw mięsnych jest zakazane. Wolno jednak używać do potraw wszelakich tłuszczów zwierzęcych.

4) W piątki i soboty Wielkiego Postu (z wyjątkiem Wielkiej Soboty, od południa bowiem nie ma postu i można spożywać pokarmy mięsne), obowiązuje post tak co do jakości, jak i ilości.

Ponadto w następujące dni roku obowiązuje post co do ilości, jak i jakości:

a) W środę popielcową, dnia 10 lutego b. r.
b) W suche dni: 17, 19 i 20 lutego, 19, 21 i 22 maja, 15, 17 i 18 września, 15, 17 i 18 grudnia.
c) W wigilie: Bożego Narodzenia, Zielonych Świąt, Wniebowzięcia Najśw. Panny Marii i Wszystkich Świętych.

Obowiązkowi postu od potraw mięsnych podlegają osoby, które ukończyły siódmy rok życia.

Obowiązkowi postu co do ilości podlegają osoby, które ukończyły 21 rok życia, a nie rozpoczęły 60 roku, a zatem wolne są od tego rodzaju postu osoby przed ukończonym 21 rokiem i po rozpoczętym 60 roku życia.

Jakkolwiek przepisy te ogólnego prawa kościelnego nie są zbyt ciężkie do zachowania — to jednak ze względu na obecne niezmiernie trudne warunki wyżywienia, jakie panują w naszym kraju, tudzież dla uspokojenia sumienia wiernych naszej Archidiecezji — **udzielamy** stosownie do kan. 1245, § 2, Pr. kan., **następującej dyspenzy aż do środy popielcowej w roku 1938:**

1) We wszystkie soboty Wielkiego Postu, wolno używać potraw mięsnych i to dwa razy dziennie.

2) W poniedziałki, wtorki, środy (z wyjątkiem środy popielcowej i środy Suchych dni) i czwartki wielkiego Postu wolno używać potraw mięsnych dwa razy dziennie.

Wszystkim osobom świeckim, zmuszonym jadać w restauracji — udzielamy dyspenzy na pożywanie potraw mięsnych we wszystkie dni całego roku, prócz środy Popielcowej i Wielkiego Piątku. Tej samej dyspenzy udzielamy ludziom świeckim, podróżującym koleją żelazną.

Od obowiązku zachowania postu ścisłego, t. j. co do ilości (a nie co do jakości) wyjęte są osoby zajęte ciężką pracą, odbywające pieszą dalszą podróż, niewiasty karmiące niemowlęta itp.

Księża Proboszczowie mają władzę **udzielania dyspenzy** od postu tak poszczególnym osobom, jakoteż całym rodzinom, zamieszkałym w ich parafii, a także obcym chwilowo w obrębie ich parafii znajdującym się osobom, jeśliby dla słabości lub dla innej słusznej przyczyny potrzebowali ulgi w zachowaniu przykazania postu.

Do udzielania dyspenzy są upoważnieni również XX. Ekspozyci, Administratorzy i Wikariusze dodani do pomocy, którzy w zastępstwie chorych lub nieobecnych proboszczów, prowadzą kancelarię parafialną.

XX. Katechetom (wyjąwszy XX. Wikarych, uczących w szkołach w obrębie swej parafii) udzielamy władzy dyspenzowania od postu członków grona nauczycielskiego i uczniów szkół, w których uczą oraz ich rodzin.

Wszystkim zaś kapłanom, mającym w Naszej archidieczji jurysdykcję do słuchania spowiedzi w razie, gdyby penitentom trudno było udać się do własnego X. proboszcza, dajemy władzę dyspenzowania od postu przy spowiedzi penitentów, jakoteż, jeśliby tego potrzeba wymagała, ich najbliższej rodziny, z którą wspólnie jedzą.

Wszyscy, którzy z dyspenzy udzielonej korzystać będą, złożą odpowiednią ich stanowi ofiarę na cele kościelne, którą należy odesłać do tutejszej Kurii Książęco-Metropolitalnej wprost lub za pośrednictwem XX. Proboszczów lub Przełożonych zakonnych.

Ci zaś, którzy nie są w stanie złożyć ofiary, odmówią w te dnie, w które z dyspenzy korzystać będą: kapłani i klerycy psalm pokutny 50: „Miserere“, — inni: 5 Ojcze nasz i 5 Zdrowaś Mario i 5 razy westchnienie: „Któryś cierpiał za nas rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami“.

OBOWIĄZEK KOMUNII ŚWIĘTEJ WIELKANOCNEJ

Czas spowiedzi i Komunii św. Wielkanocnej w diecezji krakowskiej trwa w roku bieżącym od niedzieli Pięćdziesiątnicy (7 lutego) do niedzieli Trójcy Przenajświętszej (23 maja). Kto w tym czasie nie przystąpi z własnej winy do Komunii świętej, grzeszy ciężko.

Nie skąpcie grosza na najbiedniejszych w czasie zbiórki mieszkaniowej, którą w dniach od 1 do 15 lutego b. r. urządza w całym Krakowie Arcybiskupi Komitet Ratunkowy.

Przed Kongresem Eucharystycznym w Manili

DZIEJE KOŚCIOŁA NA FILIPINACH.

W dniu 16 marca 1521 r. słynny żeglarz Magellan odkrył wyspy nazwane później na cześć Filipa II-go Filipińskimi i już w najbliższą Wielkanoc (31 marca) u stóp krzyża w Limosana na wyspie Mindanao kapelan jego, Augustianin, odprawił w obecności władców miejscowych, Calambu i Siagu, pierwszą w tych okolicach bezkrwawą ofiarę Mszy św. Fakt ten znamionuje dla Filipin nową erę nie tylko pod względem politycznym, ale także — i co ważniejsza — pod względem religijnym. Od tej bowiem chwili towarzyszący Magellanowi augustianie-eremici rozpoczęli prace nad chrystianizacją kraju. Akcja misyjna poszła nadspodziewanie pomyślnie. Niebawem wspomniani już władcy krajowi przyjęli Chrzest św., a z nimi bardzo poważna część poddanych. Niestety, nieoczekiwana śmierć Magellana (27. IV. 1521 r.) w walce z nienawróconymi jeszcze plemionami spowodowała odjazd zakonników i przerwę w dziele nawracania na lat kilkadziesiąt. Ślady pierwszych kroków misyjnych Magellana i towarzyszących mu kapłanów silnie jednak utkwiły w pamięci tubylców i kiedy w r. 1564 przybył w te strony z towarzyszami augustianin Andrzej de Urdaneta, sam wybitny żeglarz i znany kosmograf, grunt dla pracy misyjnej znalazł tak dobrze przygotowany, że już w następnym roku można było na wyspie Cebu założyć kościół i klasztor Imienia Jezus, około którego powstało miasto. Zachęcony tym powodzeniem O. de Urdaneta udał się następnie na Północ i tam w 1571 r. założył na wyspie Luzon pierwszą placówkę misyjną w dzisiejszej Manili. W ślad za Austianami poczęli przybywać Franciszkanie (1577), Dominikanie (1579), Jezuici (1579), oraz rekolekci (Augustianie bosi) — w r. 1606. Akcja nawracania Filipińczyków poszła niezmiernie szybkim tempem. Już w dniu 6 lutego 1579 r. w Manili powstało biskupstwo, którego pierwszym biskupem został Dominikanin: Dominik de Salazar. Niebawem biskupstwo to papież Klemens VIII podniósł w dniu 14 sierpnia 1595 r. do godności metropolii z trzema świeżo utworzonymi sufraganiami w Nueva Segovia, Nueva Caceres i Cebu. Teraz praca apostolska na Wyspach Filipińskich jeszcze żywiej poczęła się rozwijać, zwłaszcza, gdy Dominikanie w r. 1605 założyli w Manili akademię św. Tomasza., z której, dzięki wysokiemu poziomowi nauk już w 1645 roku można było utworzyć do dziś istniejący uniwersytet.

Mimo wielu błędów i przewinień rządów hiszpańskich, przyznać trzeba, że silnie popierały one pracę duchowieństwa. Stosunki pod tym względem zmieniły się pod rządami amerykańskimi głównie wskutek wprowadzenia bezwyznaniowej szkoły państwowej na wzór amerykański oraz błędnie pojmowaną wolność religijną ułatwiającą żywot rozlicznym sektom. Po długich rokowaniach udało się zreszłą Stolicy św. utrwalić stan Kościoła na Filipinach i Leon XIII bullą z 17. IX. 1902 r. uregulował na nowo stosunki kościelne na Filipinach, tworząc 4 nowe diecezje i ugruntowując związki Filipin z Rzymem przez utworzenie delegatury apostolskiej. Pierwszy **synod krajowy odbyty w Manili w 1907 r.** umocnił jeszcze bardziej pozycję Kościoła.

Pewnym zgrzytem w dziejach ostatnich trzech dziesiątków lat Kościoła na Filipinach jest powstanie w r. 1902 pod wpływem sekt amerykańskich t. zw. Kościoła filipińskiego (Iglesia Filipina Independiente). Ruch ten wywołany przez ekskomunikowanego kapłana-odstępcę Gregorio Aglipay i noszący wskutek tego popularną nazwę „aglipayizmu" odciągnął do 1918 r. blisko 1½ miliona wyznawców od Kościoła. Na szczęście sekta ta dziś wymiera i jak podawały statystyki, w r. 1934 liczyła już tylko 300 tys. zwolenników, a dziś oczywiście znacznie mniej.

Według wspomnianej statystyki z r. 1934 **ludność Wysp Filipińskich wynosi 13,636.000 mieszkańców, z czego 11,538.000 katolików**, 1.500 tysięcy mahometan i innych niechrześcijan oraz poza „aglipayistami" około 300 tysięcy członków różnych sekt amerykańskich.

Pod względem kościelnym Wyspy Filipińskie dzielą się dziś na cztery prowincje kościelne, a mianowicie dwie metropolie, 210 sufraganii oraz dwie prefektury apostolskie.



Tam, gdzie świat składa w roku bieżącym akt hołdu Przenajświętszej Eucharystii. Katedra w Manili, gdzie odbywać się będą najważniejsze uroczystości religijne 33-go Międzynar. Kongresu Eucharystycznego.



Ojciec św. Pius XI mimo cierpień spowodowanych chorobą, nie ustaje ani na chwilę w kierowaniu Nawą Piotrową. Co dzień w łóżku (albo jak obecnie w fotelu) przyjmuje kardynała sekretarza stanu oraz innych kardynałów kierujących św. Kongregacjami i udziela wskazówek i dyspozycji

Ze wspomnień powstańca

W cichym ustroniu miasta Chrzanowa przy ul. Bartosza Głowackiego w domu otoczonym ogrodem, mieszka jedyny żyjący jeszcze z powstańców 1863 r. na terenie pow. chrzanowskiego p. porucznik Ludwik Nowakowski, były dzierżawca dóbr Mirów i Poręby-Żegoty. Liczy obecnie 93 lata i przed 72 laty brał udział w walce o niepodległą Polskę. W grudniowe popołudnie wybrałem się w odwiedziny do „naszego powstańca", ażeby dowiedzieć się bliżej o jego znajomości z bratem Albertem i szczegółach ich rozmów. W pokoju, do którego wszedłem, ozdobionym obrazami religijnymi i patriotycznymi, siedział za biurkiem wsłuchany w muzykę radiową p. Porucznik Weteran. Po przywitaniu się zaczęliśmy rozmowę, w której można było zauważyć jego wielką bystrość i nadzwyczajną, jak na ten wiek orientację. Dowiedziałem się, że jest „dziadziem radiowym", utrzymuje kontakt niemal z całą Polską i otrzymuje wiele listów od swoich wielbicieli. Ta praca korespondencyjna, nie przeszkadza mu brać udziału w różnych uroczystościach narodowych, nie tylko w Chrzanowie, ale i poza, np. w Nowosielcach, gdzie poznał się z P. Marszałkiem Śmigłym Rydzem.

W dalszej rozmowie z p. Porucznikiem na temat powstania 1863 r. dowiedziałem się, że spośród szeregu kolegów powstańców, najbardziej utkwiły mu w pamięci dwie postacie, a to: Józef Kalinowski (ur. w 1837 r.), późniejszy ks. O. Rafał Karmelita Bosy, przełożony klasztoru na Czerny, oraz przełożony SS. Karmelitanek w Polsce. Zmarł w Wadowicach 1907 r. i został pochowany w Czerny. A druga, to: Adam Chmielowski, późniejszy brat Albert, założyciel Zgromadzenia Braci Albertynów i Sióstr Albertynek (ur. w 1846 r., a zmarły w r. 1916). Zaintrygowany tymi nazwiskami, zadaję pytanie: „A gdzie p. Porucznik spotykał się z wymienionymi towarzyszami broni?" — Pytanie to wprawiło staruszka w zadumę i po chwili odpowiada: „Z moimi kolegami powstańcami, tj. z bratem Albertem i O. Rafałe,m spotykaliśmy się zazwyczaj, bądź to w klasztorze w Czerny, bądź też w Chrzanowie u serdecznego mego przyjaciela ś. p. Ignacego Bieńkowskiego, inspektora podatkowego, człowieka dla prawości swego charakteru, przez wszystkich cenionego. Oczywiście tematem naszych rozmów były nasze przeżycia w powstaniu, kiedy to nieśliśmy życie w ofierze ukochanej Ojczyźnie, a wynosiliśmy podziurawione skóry, zaś brat Albert wskutek odnie-

Arcybiskupi Komitet Ratunkowy, karmiąc w dalszym ciągu wiele osób niemogących zapracować fizycznie ni umysłowo, przypomina się społeczeństwu. Ofiary nadsyłać można na konto P. K. O. nr. 405 825, lub do biura Związku „Caritas", ul. św. Jana 7.



P. Ludwik Nowakowski jako ochotnik wojsk powstańczych w r. 1863



P. L. Nowakowski jako 93-letni weteran w domu w towarzystwie córki w czasie odwiedzin ks. Krzeptowskiego

sionych ran stracił nogę. Nie brakło też przy tym i pogodnych rozmów. Np. O. Rafał był zazwyczaj małomówny, podczas gdy brat Albert lubiał żartować. Pewnego razu odezwał się do O. Rafała. „Ty masz dwie nogi, a mało mówisz, a ja mam jedną a nie trapię się i dlatego więcej od ciebie mówię"...

Drugim miejscem naszych spotkań były Kalatówki koło Zakopanego, gdzie wraz z hr. Władysławem Zamoyskim chodziliśmy w odwiedziny do pustelni brata Alberta, gdzie obok serdeczności, miało się w sercu tę głęboką cześć dla brata Alberta za Jego tak wielkie czyny, które podobały się nie tylko grzesznym ludziom, ale i samemu Bogu. Spotkania te były zawsze miłe. W tym miejscu Dziadunio pokazał mi oryginalny list od hr. Zamoyskiego z przed 40 laty, którego treść miała charakter prywatny.

Wobec starań zdążających do kanonizacji brata Alberta, ryzykuję pytanie: A czy p. Porucznik mógłby mi objaśnić, czy jako najbliższy z żyjących kolegów powstańców, doznał od brata Alberta jakich łask nadzwyczajnych, któreby mogły zaważyć na szali sprawy kanonizacyjnej? — Wzruszony staruszek, opowiada następujący fakt: W ostatnim czasie w listopadzie ub. roku nawiedziła mój dom choroba mych najbliższych, która zasmuciła duszę moją do głębi. Zachorowała mi wnuczka, a w miesiąc później zięć na tyfus, a nawet zagrożona była tą ciężką chorobą córka. Bezradny i zrozpaczony, zostałem bez opieki, a na barki moje 93-letniego starca, spadł ciężki obowiązek opiekowania i pocieszania chorych. Nie mogłem pogodzić się z myślą, że ja właśnie mam pozostać przy życiu, a wiele młodsi odemnie mieliby umrzeć. To moje ciężkie położenie skłoniło mnie do zwrócenia się z gorącymi modłami do Boga i prośbami do brata Alberta o wstawiennictwo... koleżeńskie! Boć przecież trudno było mi przypuszczać — mówił półżartem — żeby koledzy moi z powstania Brat Albert, Ojciec Kalinowski, będący w niebie, jak głęboko jestem przekonany, obserwujący moje ciężkie położenie, mogli mnie w bezradności i rozpaczy opuścić. I stało się to, o co prosiłem. Dziś wysłuchał mnie Bóg dobry i miłosierny, bo choroba szczęśliwie ku mojej pociesze minęła. A może i drugą moją prośbę wysłucha, że pozwoli mej duszy po śmierci zameldować się w niebie już u św. Alberta, bohatera powstańca polskiego, którego cały naród powinien czcić.

Żegnam, ściskając czcigodną dłoń, a Dziadunio ofiaruje mi swą fotografię powstańczą z przed 72 laty, gdy jako 18-letni młodzieniec wychodzi do powstania.

Opuściłem dom w dziwnie podniosłym nastroju...

Ks. Wojciech Krzeptowski (Chrzanów)

Chiński kolos w cyfrach

Chiny, które zwróciły ostatnio uwagę świata wypadkami politycznymi obserwowanymi na ich terenie, w zupełności zasługują na miano kolosa. Wielkość tego państwa trudno porównywać z którymkolwiek innym. Z powodu ogromu państwa chińskiego, oraz nieuporządkowania stosunków wewnętrznych, od wielu lat, nie posiadamy tak dokładnych wiadomości o tym kraju, jak o innych państwach. Stąd pochodzą takie dziwolągi, że w jednych książkach podają autorzy, iż obszar państwa chińskiego wynosi około 4 miliony kilometrów kwadratowych, w innych zaś, że wynosi on około 10 milionów kilometrów kwadratowych. Pochodzi to między innymi stąd, że jedni zaliczają do państwa chińskiego kraje, które według innych w zasadzie do Chin nie należą. I jedni i drudzy zgadzają się jednak, że Chiny liczą około 400 milionów mieszkańców.

Dla porównania podajemy, że powierzchnia Europy całej wynosi około 10 milionów kilometrów kwadratowych, na którym to obszarze mieszka około 500 milionów mieszkańców.

Krakowskie słowiki

(Dokończenie)

Krakowski Chór Chłopięcy rozwija działalność na naszym terenie od wielu lat. Znamy jego pracę od skromnych początków aż do dzisiejszego pięknego rozkwitu. Wiemy, że jego rozwój był szczególną troską władz szkolnych. Ten moment pragnę specjalnie podkreślić zwłaszcza dziś, gdy pod adresem władz szkolnych padają częściowo uzasadnione oskarżenia w przesadnej trosce o wychowanie fizyczne, rozwój zaś wartości duchowych młodego pokolenia spychano na szary koniec. Fakt, że koncert odbył się pod protektoratem kuratora Okręgu Szkolnego krak., p. **Józefa Stypińskiego**, świadczy, że władze szkolne pragną pożyteczną działalność młodej instytucji otoczyć jeszcze troskliwszą opieką, w pełnem zrozumieniu znaczenia czynników duchowych i moralnych w wychowaniu młodzieży.

Poczta pantoflowa przyniosła mi wieści, jakoby zamierzano oprzeć przyszłą działalność Krak. Chóru Chłopięcego na trwalszych podstawach przez powołanie do życia t. zw. **Koła Opiekunów**, któreby miało za zadanie dostarczyć środków finansowych dla młodej instytucji i stworzyć nowe, racjonalne warunki pracy. Taki projekt wydaje się nam uzasadniony. Dzisiejszy bowiem system, o ile go znam, nie może trwać nadal.

Warto w tym wypadku powołać się na przykład poznańskiego zespołu chłopców, którzy wchodzą w skład tamtejszego chóru katedralnego. Poznański chór katedralny pod kier. ks. dra Gieburowskiego jest uznany nie tylko w Polsce, ale i w całej Europie za drużynę mistrzowską. Czytelnicy znają ten chór z częstych produkcyj radiowych i wiedzą, że jego specjalnością jest muzyka polifoniczna dawnych wieków, co nie wyklucza faktu, że chór ma w swym programie najbardziej nowoczesne i modernistyczne utwory. Chór tego rodzaju, mając do pokonania olbrzymie trudności techniczne, jakie wykonawcom nasuwają dzieła polifonistów, jest do swego zadania odpowiednio przygotowany. Władze szkolne dostarczają chórowi katedralnemu corocznie pewien kontyngent najlepszych głosów. „Wybrańcy" odbywają przeszkolenie głosowe i muzyczne w szkole muzycznej pod kierunkiem fachowców, poczem zdają egzamin. Jeśli wykażą się doskonałym opanowaniem nauki czytania nut (solfeż) i prawidłową emisją głosu, zostają przyjęci na razie na próbę. Jeśli by nie okazali należytej karności i pracowitości, nie mogą liczyć na stałe zaangażowanie. Miałem możność być na takiej próbie i podziwiać karność drużyny chłopięcej i zdolności muzyczne młodych adeptów sztuki. Z taką elitą można osiągnąć jak najlepsze rezultaty.

Takich warunków pracy nie posiada napewno Krakowski Chór Chłopięcy, a jednak należało by je stworzyć, aby osiągnąć jeszcze piękniejsze wyniki. Powołanie Koła Opiekunów byłoby na czasie. Jest jednak jeszcze ktoś, kto powinien zainteresować się bliżej działalnością Krakowskiego Chóru Chłopięcego. Mam na myśli **czynniki miejskie**. Kraków żyje pod hasłem odnawiania zabytków, przywracania dawnych zwyczajów etc. Przywrócono nawet instytucję halabardników i starodawną miodosytnię. Czy w związku z działalnością Krak. Chóru Chłopięcego nie możnaby pomyśleć o wznowieniu tradycji królewskiej **Kapeli Rorantystów**? Byłoby to niewątpliwie wielką atrakcją dla cudzoziemców, zwiedzających miasto i jeszcze jeden dowód troskliwości o kulturę starego grodu.

Zet.

Przypominamy PP. Prenumeratorom obowiązek wyrównania zaległości

Czyli Chiny, jeśli nie obszarem, to w każdym razie ludnością niemal dorównują Europie. Członkowie tego najliczniejszego na świecie narodu stworzyli wcześniej, niż Europejczycy podziwu godną literaturę, sztukę, formę rządów, będącą wyrazem ich zupełnej odrębności duchowej. Pilni, cierpliwi, a przy tym zarozumiali Chińczycy, znający wiele setek lat przed nami takie wynalazki jak busola, proch strzelniczy, drukarstwo itd., patrzą w olbrzymiej większości na Europejczyków z góry, jako na ludzi posiadających niższą kulturę. Dlatego z tak wielką trudnością przyjmują się w Chinach europejskie zdobycze kulturalne. Z tych samych powodów na wielkie trudności natrafia w Chinach, tkwiących w pogaństwie, praca katolickich misjonarzy, którzy zjednali do tej pory dla owczarni Chrystusowej ponad trzy miliony Chińczyków.

Przyroda chińskiego państwa z powodu rozciągania się go na tak olbrzymim obszarze, przedstawia rzadko spotykaną różnorodność. Obok wysokich gór, sięgających do 7.000 metrów można tu spotkać nadmorskie równiny, obok typowych dla naszego klimatu lasów szpilkowych na północy Chin, znajdują się w południowych połaciach kraju wspaniałe lasy podzwrotnikowe, pełne palm, lian itd. W lasach Chin południowych żyją słonie, nosorożce, małpy, a w północnych niedźwiedzie, borsuki, sobole, łosie. W rzekach Chin południowych spotyka się krewniaka krokodyla, aligatora.

Wielki wpływ na stosunki gospodarcze Chin wywiera bogactwo złóż różnych minerałów, jak cyny, soli, węgla (największe złoża na świecie), rudy żelaznej, miedzi, srebra, nafty, glinek porcelanowych, które wydobywa się w wielkich ilościach. Nieco mniej jest tam złota, rtęci. W nadmorskich okolicach Chin, a zwłaszcza w miastach portowych, rozwinął się bogaty przemysł jedwabniczy, papierowy, metalowy, szklany, bawełniany, żelazny itd.

W handlu zagranicznym Chin, jak również przemyśle, do dziś dnia wielką rolę odgrywają Europejczycy, którzy robią na nim świetne interesa.

Jednym z głównych zajęć Chińczyka jest rolnictwo i ogrodnictwo, czemu poświęca się około 80 proc. ludności. Na południu uprawiają Chińczycy ryż, herbatę, tytoń; na północy przeważa pszenica, ziemniaki, fasola (soja) i bób. Do 1870 r. Chiny zaopatrywały cały świat w herbatę.



Wielka mowa polityczna premiera Bluma w Lyonie. Na zdjęciu od lewej politycy francuscy: Chautemps, Blum, Herriot i Paul-Boncour.

Pomocnikiem Chińczyka w pracy na roli jest koń, osioł, muł, wielbłąd i bawół. Równie stare jak rolnictwo jest w Chinach jedwabnictwo, którego kraj ten jest kolebką.

Największymi miastami Chin są: Peking, Szanghaj, Hankou, liczące ponad jeden milion mieszkańców każde. Stolicą rządu jest obecnie Nankin (około 650 tysięcy mieszkańców). Komunikacja wewnętrzna odbywa się w Chinach północnych drogami kołowymi utrzymanymi w bardzo złym stanie, a w Chinach południowych rzekami i kanałami, których tutaj wielka obfitość. Kolei do niedawna nie wolno było w Chinach budować. Płoszyły one — wedle wierzeń Chińczyków — dobre duchy. Dopiero ostatnio rozbudowa linij kolejowych postępuje w szybkim tempie. Jest ich tam obecnie około 15.000 kilometrów (w Polsce ponad 18.000 km.).

Dawne cesarstwo chińskie miało za herb żółtego smoka. Flaga republiki chińskiej składa się z pięciu poziomych pasów w kolorach: czerwonym, żółtym, niebieskim, białym i czarnym. Armia chińska liczy 1 milion 800 tysięcy żołnierzy.

Trudno w krótkim artykuliku znaleźć miejsce na zajęcie się chińskimi sprawami oświatowymi, oraz kulturalnymi i wielu innymi interesującymi dziedzinami życia współczesnych Chin i Chińczyków. Stwierdzić jedynie należy, że od 1911 roku, to znaczy od chwili rewolucji, której wynikiem była zmiana ustroju Chin z monarchii na republikę, kraj ten znajduje się w stanie reorganizacji i na wszystkich polach czyni szybkie postępy. Początkowo przebudową Chin kierował dr. Sun-Jatsen, zwany ojcem narodu. Po jego śmierci rozpoczęte dzieło prowadzi w dalszym ciągu najbliższy współpracownik zmarłego gen. Czang-Kai-Szek.

W miejsce dawnej anarchii zaprowadza on w poszczególnych prowincjach porządek, o który tak trudno było do niedawna. Bunty i rewolty są w Chinach coraz rzadsze, a gdy wybuchają, jak np. bunt generała Czang-Sue-Lianga, są szybko likwidowane, podczas gdy jeszcze przed kilku laty tego rodzaju ruchawki ciągnęły się miesiącami. **ak.**

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

W SZCZYRZYCU zmarł pierwszy opat klasztoru Cystersów, śp. Ks. infułat Teodor Magiera w 77 roku życia i 50 kapłaństwa, a 32 rządów klasztoru. R. i. p.

REKOLEKCJE ZAMKNIĘTE dla mężów katolickich z dekanatu suskiego zaczynają się 14 bm. wieczorem w Kalwarii Zebrzydowskiej, dokąd kierować należy zgłoszenia do klasztoru.

SKŁADKI ZŁOŻONE W ADMINISTRACJI „DZWONU":

Beatyfikacja Król. Jadwigi R. Grunwald 2 zł.

Na izbę św. Teresy Prus-Ropska 40 gr., M. Pacek, Kraków 2 zł.; Bureczkowa, Krzywaczka 2 zł.

Arcybiskupi Komitet Ratunkowy: XX. 1 zł.; X. mgr. Żak, Kozy 5 zł.; Wadowska 1 zł.; X. Starzec 5 zł.; Jurczakówna 5 zł.; Zachwiejowa zł. 3.50; Waśniowska 2 zł.

Fundusz prasowy: Inż. Romanowski 14 zł.; X. Prałat Masny zł. 6.40; Radca Sienkiewicz 6 zł.; Wł. Fiema 2 zł.; A. Siwek, Podgórze 1 zł. — **Na numer świąteczny:** Rochówna 1 zł.; Krawczyk 1 zł.

Dla staruszki na buty: Kapowa, Komorowice zł. 1.50; Wadasowa, Borek 2 zł.; Semenowicz, Łętownia 1 zł.

Dla Akademika: Pasławski, Kalwaria 5 zł.

Na kościół w Grzegórzkach: NN. 10 zł.

Na biedne dzieci na Grzegórzkach: 10 zł.

ELŻA BURCHARDÓWNA.

Skarb z dalekiej Ojczyzny

POWIEŚĆ.

11

Przedruk zastrzeżony.

Ciąg dalszy

W tej atmosferze wychowana młoda dziewczyna potrafiła w najbardziej przykrych chwilach zaciskać zęby i wyrobiła w sobie chłodną, prawie surową stanowczość. Jej piękność, rozwijająca się z dniem każdym drażniła stare panny, które spędziły całe życie, jak dwa bezużyteczne graty. Bywało, że w złośliwej zazdrości szarpały jej przepyszne włosy, zaś czyste spojrzenia ślicznych oczu nazywały nieprzyzwoitymi. Bywało różnie...

Ale Marta umiała milczeć! Wydawało się, jakoby zawarła zakład w tej walce, gdzie bezzębna starość zgnieść chciała rozpęd i rozmach niespożytej młodości. Z matką nie mówiły o swej sytuacji, jakby zapadło między niemi ciche porozumienie: jedna poświęcała się dla drugiej.

Dzień, w którym ukończyła wyższą szkołę gospodarczą, był dla dziewczyny dniem wyzwolenia. Zdawało się, że teraz już prosta równa droga ściele się przed nią. Marzenia jej były realne: posada, praca, inne życie dla niej i dla matki.

Lecz nie...

Ciotki nie chciały wyzwolić Marty! Wszak pracować na siebie, to niebezpieczna droga, wiodąca wprost do rozpusty. I wówczas zwyciężyły ciotki, bo Marta przemówiła. Słowa jej były ostre, jak cięcia brzytwy, oczy złe, pełne wrogich błysków. Powiedziała im wiele, tak wiele, że pokazały jej drzwi. I wtedy młoda dziewczyna, szukając schronienia, znalazła je u swej dawnej niańki, Stanisławy Kiszkowskiej. Ta zaś, złożona niespodziewanie chorobą, ofiarowała jej objęcie posady u Marczaka. Czyż można się było dziwić, że Marta bez chwili namysłu miejsce to przyjęła?

Na wstępie nowego życia spotkała ją ciężka przeprawa z Marczakiem, lecz zwyciężyła i tym razem jej chłodna logika... i jej uroda.

Stojąc w blaskach słonecznych dziewczyna uśmiechnęła się boleśnie. Wszak i tu pod nowym dachem czaił się złowrogi znak zapytania: co przyniesie jutro?

* * * *

Ścieranie kurzu, czyszczenie okien i drzwi nie jest bynajmniej zajęciem podnoszącym ducha. Zaś wykonywanie tych czynności w sierpniu, wśród gorąca, ba, wśród upału, było dla Marty poprostu nową próbą wytrzymałości sił i entuzjazmu dla swej samodzielności.

Ale Marta dzielnie przyjmowała zawsze uśmiechy i niepowodzenia losu, umiała więc i tym razem z pogodną twarzą zająć się swoimi obowiązkami. Od rana więc, następnego dnia wtargnęła wraz z starą Magdaleną, ścierką i szczotką do mieszkania Marczaków i czyniła tam ogromne spustoszenia wśród sieci pajęczych i warstw kurzu, leżącego grubym pokładem w każdym zakątku.

Powracający tegoż dnia z krótkiej podróży Marczak zastał już dom swój odmieniony. Za progiem uśmiechnęła się do niego śliczna twarz „gospodyni“ w obramowaniu białej chusteczki i powitał go wesoły okrzyk małej Marysi:

— Tatusiu, zobacz, jak wysprzątałyśmy mieszkanie. Ja też pomagałam!

Stary mruknął coś w odpowiedzi i nie spojrzawszy dokładnie na dokonane porządki, zawrócił do swego kantorku. Usiadł tam zasępiony i zły, bo mocno głodny, a sprzątanie gruntowne mieszkania, nie rokowało mu nadziei na posiłek. Ledwie jednak zaczął przerzucać swoje nigdy nie układane papiery, zjawiła się w drzwiach wylękła Marysia: Nie wchodziła tu nigdy, surowo był wzbroniony taki bezpośredni kontakt ojca z dziećmi. Stanęła więc w progu niepewnie.

— Pani... pani... prosi na kolację, wybąkała.

Ojciec spojrzał na nią srogo i burknął, jak zwykle po swojemu:

— Idę...

Zaledwie wszedł do pokoju, gdzie jadano, ogarnął go paroksyzm gniewu. Przy stole siedziała trójka dzieci i „ona“, ale o zgrozo, stół był nakryty obrusem, używanym tylko w domu Marczaka w dni świąteczne. Marczak z miejsca zirytował się tym nowym porządkiem. Utartym bowiem zwyczajem jadano na ceracie, lub nierzadko na papierze. Siadając, rzekł ostro:

— Kto położył obrus?

Adam zbladł. Czuł, że wypadało mu odpowiedzieć, ale nim zdążył otworzyć usta, z drugiej strony stołu rozległ się melodyjny głos Marty:

— Ja...

Stary błysnął ku niej złymi oczyma.

— To dla nas zbyt arystokratyczne maniery — rzekł. Trzeba oszczędzać.

— Nie sądziłam, że nakrywanie stołu obrusem tak powiększa wydatki, ale... zastosuję się chętnie do życzenia pana.

— Czy pani myśli, że nie można zjeść na ceracie?

— O... można z pewnością nawet na nieheblowanym stole, jeśli zajdzie konieczność. Lecz tym razem jej nie widzę, natomiast sądzę, że stół wygląda estetyczniej i co najważniejsza, hygieniczniej...

— Morały mi pani prawi, co?

Sapał z irytacji, Marta zlękła się, że przeholowała. Czuła, że lada chwila, jej nowy chlebodawca powie coś brutalnego, na co ona nie będzie mogła odpowiedzieć. Ale nie, pohamował się i w milczeniu zabrał się do posiłku ze złym spojrzeniem utkwionym w talerz.

Zaległa przygnębiająca cisza. Adam to czerwony, to blady z widocznym wysiłkiem spożywał nałożoną przez siebie porcję jarzyny. Od czasu do czasu wylękłym wzrokiem obrzucał to ojca, to siedzącą naprzeciw niego młodą dziewczynę. Weszła już ona w krąg jego myśli, zatruła, jak jadem, swą urodą jego uczciwą, lecz bardzo prostą duszę. Od chwili, gdy przestąpiła próg domu, w którym spędził całe życie chodził, jak nieprzytomny, czując, że weszło jego przeznaczenie. Tymczasem ona nie zwracała na niego najmniejszej uwagi i prócz chłodnego pozdrowienia, jakim odpowiedziała na jego ranne przywitanie, Adam nie usłyszał od niej ani słowa. W kwestii gospodarstwa radziła się starej Magdaleny i jak zdążył zauważyć, doskonale dawała sobie radę. Teraz, przy stole siedziała mile uśmiechnięta, podając niekiedy talerze to Marysi, to chłopcom i z pewnością nie wiedziała, jak poił się jej widokiem. W chwili, gdy spoglądał na jej małe ręce, któremi krajała chleb, usłyszał znów jej miły głos: (C. d. n.).

Dział prawniczy

Rozwiązanie umownego stosunku pracy w świetle orzecznictwa Sądu Najwyższego

I. WYPOWIEDZENIE UMOWY O PRACĘ.

1) **Skuteczność pisemnego wypowiedzenia.** Wypowiedzenie umowy o pracę, uczynione przez pracodawcę w drodze pisemnej staje się dokonane z chwilą doręczenia pracownikowi i według tej chwili należy ocenić dopuszczalność i prawną skuteczność wypowiedzenia. (Orz. S. N. z 4. III. 1933. C. II. Rw. 365/33 Praca i Op. 1935, str. 593).

2) **Wypowiedzenie w czasie choroby pracownika.** Wypowiedzenie umowy o pracę przez pracodawcę w czasie choroby pracownika, **jeżeli choroba nie trwała dłużej, niż 3 miesiące, jest niedopuszczalne** i pozbawione skutków prawnych, chociażby prawo pracownika do wynagrodzenia za 3 miesiące pozostało nienaruszone. (Orz. S. N. z 4. III. 1935, C. II. Rw. 365/33 Praca i Op., 1935, str. 593).

3) **Wypowiedzenie w okresie choroby. Znaczenie odmowy przyjęcia wypowiedzenia pracownika.** Nagłe zachorowanie pracownika **nie usprawiedliwia bezskuteczności wypowiedzenia z powodu choroby**, skoro pracodawca w chwili swej decyzji o zwolnieniu pracownika, nie wiedział o jego chorobie, wypowiedzenie zaś podał mu na piśmie do wiadomości w czasie i na miejscu zajęć służbowych jeszcze przed wstrzymaniem się pracownika od pracy. **Odmowa przyjęcia** przez pracownika wystosowanego do niego pisemnego wypowiedzenia **niema znaczenia prawnego**, bo wypowiedzenie jest jednostronnym objawem woli pracodawcy lub pracownika i dlatego skuteczność jego nie jest zależna od przyjęcia przez drugą stronę (Orz. S. N. 16. I. 1936, C. II. 2277/35, Zb. Urz. 1936, poz. 325).

II. BEZZWŁOCZNE ROZWIĄZANIE UMOWY O PRACĘ Z WAŻNYCH PRZYCZYN.

1) **W czasie urlopu pracownika umysłowego.** Jednostronne rozwiązanie przez pracodawcę umowy służbowej z ważnych przyczyn **bez wypowiedzenia może nastąpić także w czasie urlopu pracownika**, gdyż zakaz art. 29 rozp. o umowie o pracę pracowników umysł. odnosi się tylko do wypadków wypowiedzenia umowy służbowej i nie może być rozszerzony na wypadki **jednostronnego rozwiązania umowy służbowej z ważnych przyczyn bez wypowiedzenia**, gdyż rozwiązanie takie może nastąpić niezwłocznie każdego czasu, a więc i w czasie urlopu, za czem przemawia także art. 3 ustawy o urlopach, który w tych warunkach odmawia pracownikowi wogóle prawa do urlopu, a tem samem i wszelkich przywilejów związanych z urlopem (Orz. S. N. 21. XI. 1934, C. II. 1750/34, Urz. 1935, poz. 156).

2) **Obraza pracodawcy.** Wedle art. 32 c) o umowie o pracę pracowników umysł. pracodawcy służy m. in. prawo niezwłocznego rozwiązania umowy w razie obrazy lub znieważenia pracodawcy, jego zastępców, lub przełożonych przez pracownika. Odnośnie do tego przepisu Sąd Najwyższy wyraził pogląd, że **przejawy nietaktu oraz niesubordynacji ze strony pracownika umysłowego**, wywołane nie stosowaniem się pracodawcy do umowy odnośnie warunków nadzoru technicznego nad pracą pracownika umysłowego, **nie mogą być uznane za ważną przyczynę niezwłocznego rozwiązania umowy** w rozumieniu art. 32 rozporządzenia. (Orz. S. N. 29. VIII. 1935, C. I. 1033/35. Prz. Ubezp. 1936, str. 362).

3) **Niezachowanie warunków umowy.** Wedle art. 32 d) rozporządzenia umowy o pracę pracown. umysł. pracodawcy służy prawo niezwłocznego rozwiązania umowy w razie niezachowania przez pracownika istotnych warunków umowy o pracę. Odnośnie do tego przepisu Sąd Najwyższy wyjaśnił, że **przekroczenie dozwolonego umownie manca stanowi ważną przyczynę bezzwłocznego rozwiązania umowy o pracę**, chociażby w umowie zastrzeżono materialną odpowiedzialność pracownika za niedozwolone manco. Albowiem pracownik odpowiada materialnie za rzeczy powierzone mu do sprzedaży, choćby tego w umowie nie zastrzegał, a gdyby zastrzeżenie materialnej odpowiedzialności pracownika za manco było w tym względzie przeszkodą, to w razie manca musiałby pracodawca utrzymywać dalej stosunek umowny pracy przez długi nieraz okres czasu, mimo majątkowej niezdolności pracownika do wyrównania szkody, która przy dalszej jego pracy mogłaby nawet wzrastać, a taka wykładnia byłaby sprzeczna z art. 32 roz. (Orz. S. N. 15. X. 1935, C. II. 1123/35, Zb. Urz. 1936, str. 221).

4) **Choroba ponad trzymiesięczna.** Wedle art. 32 b) rozp. o umowie o pracę pracown. umysł. może pracodawca niezwłocznie rozwiązać stosunek pracy w razie niestawienia się pracownika do pracy wskutek nieszczęśliwego wypadku lub choroby w ciągu więcej, niż trzy miesiące. Pomieniony przepis należy rozumieć w tym sensie, iż pracodawcy przysługuje to prawo, gdy wogóle pracownik z przyczyn wyłuszczonych jest **niezdolny do wykonywania swoich obowiązków w ciągu więcej niż trzech miesięcy, chociażby się stawił w zakładzie pracy.** Niemożność wykonywania obowiązków pociąga za sobą konieczność zastąpienia pracownika przez innego, a więc i dodatkowych kosztów dla pracodawcy i prawodawca, ustanawiając termin trzech miesięczny miał oczywiście na względzie nie obciążać zbytnio pracodawcy w razie przewlekłej choroby pracownika, a ponieważ samo stawienie się pracownika w zakładzie pracy, nie zdolnego jednak do wykonywania swoich obowiązków nie zwalnia pracodawcy od konieczności utrzymywania innego pracownika, to należy przyjąć, iż artykuł 32 b) miał na względzie niezdolność pracownika do wykonywania swoich obowiązków z powodu choroby lub nieszczęśliwego wypadku trwającą dłużej, niż trzy miesiące. (Orz. S. N. 19. IX. C. I. 498/35).

5) **Zlecenie pracownikowi umysłowemu pewnych prac fizycznych.** W pewnym wypadku stało się spornem, czy zlecenie przez pracodawcę **pracownikowi umysłowemu** wykonywania pewnych **prac fizycznych**, potrzebnych do normalnego prowadzenia przedsiębiorstwa, **obok przeważających czynności umysłowych**, stanowi przyczynę do niezwłocznego rozwiązania umowy o pracę z winy pracodawcy, jako naruszające rzekomo istotne warunki umowy o pracę. Sąd Najwyższy wyraził pogląd prawny że takie zlecenie **nie stanowi przyczyny do niezwłocznego rozwiązania umowy o pracę z winy pracodawcy.** W danym wypadku chodziło o pracownika umysłowego, zajętego w sklepie firmy. Taki pracownik — zdaniem Sądu Najwyższego — był mimo swego charakteru pracownika umysłowego **obowiązanym do wykonywania pewnych fizycznych prac, jak do układania towaru na półkach, wyjmowania z półek, pakowania i t. p.** W przedsiębiorstwie handlowym pracownicy nie mogą być wyłącznie używani jedynie do wykonywania czynności umysłowych, gdyż taki podział i odgraniczenie czynności umysłowych od fizycznych nie dałyby się przeprowadzić, albowiem inaczej musiałby pracodawca przy każdym pracowniku umysłowym utrzymywać pracowników fizycznych co nie jest do pomyślenia. (Orz. S. N. 19. XII. 1935, C. II. 1840/35).

6) **Obraza żony pracodawcy pracującej w przedsiębiorstwie.** Wedle art. 32 rozporządzenia o umowie o pracę pracowników umysłowych, pracodawcy służy prawo niezwłocznego rozwiązania umowy, m. in. **w razie obrazy lub znieważenia pracodawcy, jego zastępców lub przełożonych przez pracownika.** Jeżeli żona pracodawcy pracuje w przedsiębiorstwie pracodawcy na równi z innymi pracownikami, to nie można zniewag doznanych przez nią ze strony pracownika mierzyć inną miarą, jak doznanych przez każdego innego pracownika, czyli, że można na nich oprzeć natychmiastowe rozwiązanie stosunku pracy ze strony pracodawcy **tylko wówczas, gdy żona była zastępcą pracodawcy lub przełożoną danego pracownika.** (Orz. S. N. 13. III. 1936, C. III. 1736/35).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Komuna — to wróg chłopa i robotnika!

Uchylenie konfiskaty

Sąd Okręgowy w Krakowie Wydział IV Karny, dnia 27 I. 1937, sygn. IV. Pr. 17/37. — Sąd Okręgowy Wydział IV Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie: Uchyla się zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 22. I. 1937 konfiskatę czasopisma p. t. „Dzwon Niedzielny“ z dnia 24. I. 1937 Nr 4 z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 57 p. t. „Kongres Stronnictwa Ludowego“ w ustępie od słów „odczytano“ do słów „politycznych“, od słów „a jego“ do słów „emigracji“, od słów „Dopóki będzie“ do słów: „decydującemi“, od słów „któryby zlikwidował“ do słów „politycznym“, albowiem treść tych ustępów powyższego artykułu nie zawiera znamion żadnego przestępstwa. — Przewodniczący: **Dr Wsołek,** Protokólant: **Fr. Karelus.**

Co nam piszą

RZYKI POWIAT WADOWICE

Już cztery lata czytam „Dzwon Niedzielny“ i dowiaduję się z niego bardzo dużo ciekawych rzeczy. Cieszę się, kiedy czytam, jak w innych parafiach pracują organizacje katolickie i jak się rozwija Akcja Katolicka. Kto wie, czy w 12-letnim czasie istnienia naszego kochanego „Dzwonu“ było co wspomniane kiedy o naszej parafii. A przecież nie śpimy tu, choć wioska nasza jakby zginęła w kotlinie, otoczona z 3 stron górami: Gancarzem, Leskowcem i Jawornicą. Ludność u nas bardzo pracowita, bo prawie przemocą musi skalistej ziemi plony wydzierać. Jak gdzieindziej, tak i u nas panowało bezrobocie, poprawiło się tylko nieco z podjęciem prac regulacyjnych rzeki Wieprzówki i z rozpoczęciem budowy nowej drogi.

Ze spraw ściśle parafialnych warto wspomnieć, że duszpasterz nasz ks. kan. Gelata już 25 rok u nas pracuje, dzięki niemu mamy dom „Kółka rolniczego“, bez którego trudno by nam było urządzać zebrania Akcji Katolickiej; nasz 150 lat istniejący kościółek, doprowadził nam ks. Kanonik do porządku i o dzwony nowe się wystarał, bo dawno zabrano w czasie wojny; urządził też w ub. roku misje św., prowadzone przez XX. Misjonarzy Wincentego à Paulo; misje podziałały także na wielu obojętnych. Na zebraniu pomisyjnym Akcji Katolickiej przyrzeczono podwoić wysiłki, mamy nadzieję, że praca pójdzie lepiej, tym bardziej, że paru członków naszej Akcji Katol. wzięło udział w dwudniowym kursie „Szkoły czynu“ w Wadowicach.

(A. C.)

DZIECI Z KRUCJATY EUCHARYSTYCZNEJ PISZA:
JAWORZNO — PECHNIK SZKOŁA POWSZECHNA Nr 5 i 6

Krucjata nasza została założona we wrześniu 1936 r. Liczy 107 członków i dzieli się na sekcję chłopców i dziewcząt. Serce Boże pociąga wszystkich, więc starają się nie pozwolić prześcignąć w miłowaniu Chrystusa. Zebrania odbywają się przeciętnie dwa razy w miesiącu, na których omawiamy statut i zawsze jest pogadanka księdza Katechety, jak stawać się lepszym. Kochamy nasze zebrania. Każdego miesiąca przystępujemy do Komunii św., a wielu jeszcze częściej łączy się z Jezusem Eucharystycznym. — Aby urozmaicić naszą pracę urządziliśmy 17 stycznia br. „Jasełka“. Bardzo cieszyliśmy się, gdyśmy ujrzeli na sali naszych rodziców i salę wypełnioną gośćmi, za co składamy im „Bóg zapłać“. Za jeden z ważnych celów naszej pracy postawiliśmy sobie szerzyć katolickie pisma. Zaczynamy od siebie i prenumerujemy miesięcznie 200 egzempl. „Rycerzyka Niepokalanej“. Mamy nadzieję, że Serce Boże pobłogosławi nam i staniemy się godnymi zaszczytnej nazwy rycerzy Chrystusa!

Sekretarz: **Stanisław Strzępek,** ucz. VI. kl. szkoły powsz.

„Opłatki“

ŚWIĄTNIKI GÓRNE

Dnia 17 stycznia br. odbył się w tutejszej sali parafialnej **opłatek** urządzony staraniem Kat. Stow. Kobiet. Po zagajeniu przez przewodniczącą, ks. prob. E. Brzostek w dłuższym przemówieniu wskazał na doniosłą rolę kobiety i matki w dzisiejszych szczególnie ciężkich do wychowania młodego pokolenia czasach. Po połamaniu się opłatkiem, chór K. S. M. M. i Ż. odśpiewał wesoło i z werwą parę ślicznych kolęd. Kilka ładnych deklamacyj i monologów wygłosiły druhny. Szczególną uwagę zebranych zwróciła deklamacja jednej z młodych matek, która z niezwykłym przejęciem wygłosiła: „Modlitwę matki“

Radość bezmierna a razem i trwoga!
Mam w duszy dziecka wyryć obraz Boga!
Ileż Twej łaski potrzeba mi, Panie,
Bym godnie swoje spełniła zadanie!
Wiem, że to dziecię, to nie moja własność,
Że to depozyt, z którego w wieczności
Przyjdzie zdać liczbę... O nie dopuść Boże,
Ażebym w ślepej błądziła miłości! itd.

W czasie opłatka ks. proboszcz wręczył przewodniczącej K. K. K. p. B. Słomkowej artystycznie wykonany dyplom honorowy, uchwalony przez Walne Zebranie członkiń w dowód uznania za jej dotychczasową pracę.

W niedzielę, 24 stycznia br. odbyło się w przepełnionej sali zebranie, urządzone staraniem miejscowego komitetu Akcji Katolickiej, poświęcone uczczeniu pamięci **20-tej rocznicy śmierci brata Alberta.** Obszerny referat o życiu i czynach Wielkiego Ojca ubogich, przy użyciu lampy projekcyjnej i ślicznych, a nieznanych obrazków filmowych wygłosił ks. prob. E. Brzostek. Z odczytu tego dowiedzieliśmy się, jak wielkim patriotą Polakiem i duchem opiekuńczym nędzarzy był Brat Albert i jak go naśladować powinniśmy. Teraz zwłaszcza w okresie karnawału, w obliczu ostrej zimy, jak i nędzy ludzkiej z powodu bezrobocia, składajmy chętnie i ofiarnie datki do parafialnych komitetów Akcji Kat., które zawsze i wszędzie spieszą z pomocą ubogim i bezrobotnym robotnikom. Spełnieniem naszego katolickiego obowiązku miłosierdzia i miłości bliźniego najlepiej uczcimy pamięć Wielkiego Jałmużnika ubogich. S. S.

MOGIŁA

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży męskiej w Łęgu, parafia Mogiła — obchodziło dnia 24. I. br. w miłym i tradycyjnym nastroju piątą rocznicę swego istnienia, połączoną z „opłatkiem“. Dzielny i energiczny prezes Stanisław Mars, po odbyciu służby wojskowej, powtórnie na to stanowisko w ostatnich dniach przez młodzież wybrany, w pięknych słowach powitał przybyłych na uroczystość: ks. prob. J. Zastawniaka i ks. dyr. J. Vračkę, jakoteż licznie zebranych rodziców i sympatyków K. S. M. M.

Śpiewy wykonane przez młodzież, jej zapał do pracy oświatowej na gruncie katolickim, przemówienia, przedstawienie z szopką i turoniem oraz wiele innych niespodzianek, miło i przychylnie nastroiły wszystkich obecnych. Mieszkańcy Łęgu, wsi, która leżąc tuż u bram m. Krakowa, niejednokrotnie narażona jest na wiele złych wpływów, z ufnością patrzą na wierną zasadom katolickim swą młodzież i chętnie jej pomagają. — Szczęść Boże w dalszej pracy! **(Uczestnik.)**

KRZYSZKOWICE

Odbyła się u nas 17. I. br. w sali szkolnej piękna uroczystość opłatka, przy udziale wszystkich 4 organizacyj Akcji Katolickiej, a więc K. S. M. Ż., K. S. M. M., K. S. Kobiet, K. S. Mężów. Po pięknym przemówieniu ks. Proboszcza, łamaliśmy się opłatkiem i składali życzenia w miłym nastroju, jak w jednej kochającej się rodzinie. Następnie druhny przyjęły gości herbatką i przysmakami, okraszając je gęsto wspólnie z druhami kolędami, deklamacjami, monologami i dialogami. Kierownik szkoły p. F. Baziński w swym przemówieniu, skierowanym tak do zebranych rodziców, jak ich



Dzieci ze szkoły powszechnej im. Jagiełły w Chrzanowie odegrały sztukę ks. Łabaja: „Żłóbek“.



Dzieci z Krucjaty Eucharystycznej w szkole powszechnej w Jaworznie - Pechniku odegrały Jasełka.

córek i synów, dał wyraz radości, że w stowarzyszeniach katolickich młodzież wychowuje się na dobrych katolików i dzielnych obywateli Ojczyzny. (M. S.)

STRYSZAWA

Tutejszy oddział K. S. M. M. wespół z Akcją Katolicką pod koniec grudnia ub. roku obchodził uroczyście 25-lecie sakry biskupiej Xięcia Metropolity Sapiehy, ofiarując w jego intencji Mszę św. i Komunię św., a popołudniu w czasie akademii w przemówieniach, deklamacjach i śpiewach dał wyraz swemu przywiązaniu do Arcypasterza. — W okresie Bożego Narodzenia druhowie odegrali kilkakrotnie „Jasełka". Przy każdym przedstawieniu jeden z członków honorowych wygłaszał odczyt o konieczności walki z szerzącym się w świecie bezbożnym komunizmem.. W przerwach przyśpiewywał „dziaduś". — 17 stycznia druhowie urządzili „opłatek", który zaszczycił swą obecnością ks. proboszcz Dziewoński z dwoma księżmi z zakładu „Siwcówki" i członkowie Akcji Katol. — Od 13 grudnia 1936 r. pracuje już w Stryszawie nowo założony oddział Katol. Stow. Mężów, który stale wzrasta liczebnie. Co do organizacyj żeńskich, to K. S. M. Ż. i K. S. Kobiet pracują przy poparciu Sióstr Zmartwychwstanek, a pod kierunkiem organisty p. Skalskiego i przy współudziale Kat. Stow. Młodz. M. nieraz swym śpiewem upiększają nabożeństwa. — Kończę apelem do katolickich organizacyj naszej diecezji: zapraszajcie do współpracy swoich krewnych, znajomych, przyjaciół, kolegów, by nas jak najwięcej stanęło do boju o królowanie w społeczeństwie Chrystusa. (S. B.)

TOPORZYSKO KOŁO JORDANOWA

Katol. Stowarzyszenia Młodzieży męskiej i żeńskiej urządziły 24 stycznia br. wspólny „opłatek", który wypadł imponująco, dzięki licznemu przybyciu naszych rodziców i stowarzyszeń z Jordanowa i Wysokiej. W czasie opłatka przemawiali: druh prezes i ks. Dyrektor. Łamanie się opłatkiem i życzenia, kolędy, deklamacje druhen, referat druha sekretarza p. t.: „Dlaczego należymy do K. S. M." i z radością witany wesoły dialog, wypełniły miły program tego wieczoru ku zadowoleniu uczestników. K. S. M. składa gościom serdeczne dzięki za przybycie na uroczystość. (Druh.)

Z Polski

IMIENINY P. PREZYDENTA Rzplitej obchodzono w całym kraju. Przez radio wygłosił mowę o zasługach prof. Ignacego Mościckiego minister Świętosławski.

PIĘTNUJĄC ZGORSZENIE W DOMU, pisze w orędziu do rodziców X. Biskup Barda w Przemyślu m. in. tak: „Gdybyśmy zajrzeli w codzienny tryb życia naszych katolickich domów, wychodzilibyśmy nieraz przygnębieni, przerażeni, napół przytomni. Uświęceni Sakramentem małżeństwa i Boskim wyróżnieni ojcostwem, pracują niejedni rodzice nad nieszczęściem swego dziecka od brzasków jego życia".

X. BISKUP SZLAGOWSKI został honorowym profesorem Uniwersytetu warszawskiego.

MALARSTWO POLSKIE poniosło stratę przez śmierć śp. Teodora Ziomka w Warszawie, świetnego odtwórcę polskiego krajobrazu.

W OPIECE SPOŁECZNEJ bardzo ofiarnie pracują u nas zakony, zwłaszcza żeńskie. Daje temu często wyraz ministerstwo opieki społecznej. Świeżo na zjeździe lekarzy powiatowych i miejskich na Śląsku delegat ministerialny dr Kowarski, jako inspektor zdrowia na całe państwo, podniósł z naciskiem duchowe wartości współpracy zakonnic i potrzebę życzliwego stosunku do ofiarnych zgromadzeń. W Polsce opieka społeczna bardzo się rozwija i dąży do podniesienia kwalifikacyj pracowników. W tym celu i zakonnice przechodzą odpowiednie kursy, a w Poznaniu są wysoko postawione szkoły dla zakonnych pielęgniarek i ochroniarek.

W KOMISJI BUDŻETOWEJ SEJMU min. Kwiatkowski ponownie oświadczył, że jest stanowczo i niezmiennie przeciwko dewaluacji. Na tym posiedzeniu była mowa o gospodarce w monopolach skarbowych. M. in. żalono się, że zapałki są za drogie. Monopole wpłacają do skarbu 632 miliony zł., co stanowi 27% wszystkich wpływów budżetowych.

ODŻYDZIĆ HANDEL DEWOCJONALIAMI! Projekt ustawy, o którym donieśliśmy, że złożył go w Sejmie ks. Downar, zezwalający tylko osobom tego samego wyznania na wyrób i handel przedmiotami kultu religijnego, miałby obejmować również wina mszalne i świece kościelne.

ORGANEM PŁK. KOCA ma być „Kurier Poranny" pod redakcją Goetla.

KONGRES PPS w Radomiu wykazał, że socjaliści w Polsce dzielą się na prawicę, która skłania się ku grupom dawnego Centrolewu, i lewicę, pragnącą frontu ludowego z komunistami.

BRAK OPIEKI LEKARSKIEJ NA WSI, który uniemożliwia podniesienie zdrowia w kraju, był przedmiotem umyślnego zjazdu lekarzy w stolicy z udziałem działaczy społecznych i młodzieżowych z terenów wiejskich, a pod kierownictwem ministrów Kościałkowskiego i Piestrzyńskiego. Następstwa tej konferencji będą bardzo doniosłe dla wsi i doprowadzą do utworzenia sieci wiejskich ośrodków zdrowia, wprowadzanych dotychczas tylko w miastach.

GUBERNATOR BANKU RUMUNII bawi w Polsce w ważnej misji.

PROTESTANCI przywłaszczyli sobie w nowej ustawie, jak pisała z oburzeniem prasa katolicka, nieprawnie tytuły księży i biskupów. Teraz ze strony świeckich ewangelików w Warszawie podnoszą się głosy przeciw tym nazwom protestujące, a w obronie „pastora".

RAPORT W SPRAWIE GDAŃSKA przyjęła Rada Ligi Narodów. Min. Beck w wywiadzie oświadczył, że gospodarczy rozwój Gdańska jako ważnego ogniwa polskiego obszaru celnego ma wielkie znaczenie dla Polski i dla Gdańska. Na tej drodze, sądzi minister, należy szukać pokojowej przyszłości Wolnego Miasta, które troską napawa Polskę i Niemcy.

STAN ZDROWOTNY DZIECI w Polsce znacznie się pogorszył w ostatnim czasie. Przyczynia się do tego zatrudnienie małoletnich pracą fizyczną w zbyt wczesnym wieku.

W TORUNIU powstał i dobrze się rozwija Instytut Różańcowy dla całej Polski, a ma na celu poparcie zadań Akcji Katolickiej przez apostolstwo dobrej prasy, organizowanie odczytów, urządzanie kursów, zjazdów, rekolekcyj zamkniętych dla członków stowarzyszeń różańcowych.

NA WILEŃSZCZYŹNIE organizacje rolnicze starają się o zniżkę cen zapałek.

W RZESZOWIE zmarł najstarszy człowiek, przeżywszy lat 114, a do ostatka chodził i pełnię władz umysłowych zachował.

POLSKIE LINIE LOTNICZE tworzą najdłuższy w Europie szlak powietrzny, bo od kwietnia pasażer wylatujący w południe z Finlandii, będzie mógł następnego dnia lądować w Palestynie, co zwłaszcza ma wpływ korzystny na przewóz poczty. Wkrótce uzyska Warszawa połączenie lotnicze przez Berlin z Paryżem, Amsterdamem i Londynem. Polska przygotowuje oświetlanie szlaków lotniczych międzynarodowych dla umożliwienia lotów nocnych stałych.

W MIKOŁOWIE na sanki jadące kuligiem wpadł pociąg, zabijając 4 osoby.

GRYPA szerząca się masowo zmusiła w Warszawie do zamknięcia niektórych szkół.

W JANOWIE pod Katowicami zamordował jeden z podwładnych ś. p. inż. Michała Skrzywana z Krakowa, dyrektora tamtejszej elektrowni.

KUCHNIĘ KOSZERNĄ urządzono na statku „Polonia", przeznaczonym do przewożenia z Gdyni żydów do Palestyny.

SYNDYKAT EMIGRACYJNY w Warszawie (ul. Króla Alberta L. 7), poszukuje osoby nazwiskiem Anna Łopata, ur. 23. X. 1910 r. w Zakrzowie, która może dostać wizę na wyjazd do Belgii.

Z Krakowa

700-LECIE obchodzić będą w tym roku Franciszkanie w Krakowie w sposób uroczysty, mija bowiem 7 wieków od sprowadzenia ich do Polski i wybudowania tu przez nich pierwszego kościoła franciszkańskiego. Mylnie dotychczas uważano Bolesława Wstydliwego za fundatora krakowskiego kościoła i jemu przypisywano sprowadzenie Franciszkanów. Teraz historycy stwierdzili, że te zasługi należy przypisać Henrykowi Pobożnemu.

W DIECEZJI KRAKOWSKIEJ według ostatniej statystyki, na 1,172.123 wiernych jest kapłanów świeckich 605. Kler zakonny liczy 294 kapłanów, 715 kleryków, 484 braci i 1908 sióstr wraz z nowicjuszkami.

156 SŁUŻĄCYCH ze Stowarzyszenia św. Zyty otrzymało dyplomy uznania za wierną długoletnią służbę u swych chlebodawców w czasie uroczystości w sali ks. Kuznowicza po przemówieniu X. Biskupa Rosponda. Najstarsza z pośród odznaczonych Zofia Bińkowska służyła u tych samych chlebodawców lat 60.

KRÓLEWNA HOLENDERSKA Julianna z mężem zwiedziła Kraków, a poprzednio poznała Tatry. Z Krynicy jadą księstwo do Budapesztu, skąd mają raz jeszcze przybyć do Zakopanego.



Związek pracowników przemysłu cukierniczego (z fabryki A. Piaseckiego) urządził w lokalu Związku przy ul. Stolarskiej L. 7, II p. — wspólny opłatek.

ZIMA, w pierwszej połowie bezśnieżna, teraz powetowała sobie zaspami, które w naszych stronach były tak znaczne, że przerwały komunikację autobusową i utrudniały ruch kolejowy, a w następstwie mogą wywołać powódź. Ale mrozy siarczyste trwają w całym kraju dalej ku utrapieniu biedaków.

PARYLEWICZOWĄ ze szpitala zabrano znów do więzienia.

POD ADRESEM TEATRU ŻOŁNIERZA W KRAKOWIE

Teatr Żołnierza w Krakowie przy ul. Lubicz daje w ciągu tygodnia film, a w dni świąteczne sztuki teatralne. Nader pożyteczne to urozmaicenie. W niedzielę, 24 stycznia br. wystawił on trzyaktowy wodewil „Który z nich“ francuskich autorów Feydeau i Desvalieres'a. Krotochwila ta niema naturalnie pretensji do znalezienia się na deskach poważniejszego teatru: krótko o niej dałoby się powiedzieć ze stanowiska scenicznego, że jest zręcznie zbudowaną i żywą, chociaż może przeładowana qui pro quo. Zespół grających wykazuje zgranie, dużą rutynę i ferwor aktorski. Możnaby na takiem sprawozdaniu poprzestać, gdyby wystawienie tej sztuki i wielu podobnych jej (zbyt często się to zdarza) nie nasuwało parę zasadniczych uwag o wartości kulturalnej takiego repertuaru. Sztuka „Który z nich?“ należy do tej ogromnej rodziny wodewilów, w które obfituje teatr francuski pośledniejszego gatunku. Akcja w nich nieomylnie toczy się wokół zagadnienia miłości, podejmowanego jednak bez delikatności, głębi i wewnętrznego patosu — ale zupełnie po prostacku, sensualistycznie i z cynizmem. Ulubioną zwłaszcza karmą sztuk francuskich jest problematyka trójkąta małżeńskiego, eksploatowana aż do znudzenia na wszelkie tony. Teatr taki oddał i oddaje, przyzna to każdy — przedziwną usługę cbyczajowi społecznemu, którego poziom zastraszająco się obniża, przyczyniając się do stworzenia tej „zgniłej atmosfery zachodu“, dającej powód do słusznej krytyki. Nie będzie też przesadą uznać, że komunizm nie byłby tak łatwo się zakorzenił na gruncie francuskim, gdyby społeczeństwo nie było uprzednio tak zgangrenowane moralnie.

Te przesłanki każą zatem odnieść się do scenicznych produkcji „Teatru Żołnierza“ z dużą rezerwą i zastrzeżeniami. Nic dobrego nie może wypłynąć z tego, że przed oczy żołnierzy, synów wsi podsuwa się sceny zepsucia i zgnilizny moralnej mieszczaństwa, choćby francuskiego. Trudno nazwać pracą kulturalną takie osadzanie w duszach widzów brudów moralnych. Patrząc na to ze szerszego stanowiska narodowego, uważamy nawet, że podobny repertuar jest przysłowiową wodą na młyn komunizmu, umiejętnie wykorzystywującego takie doświadczenia dla podjęcia krytyki „zgniłego reżimu burżuazyjnego“ i głoszenia stąd potrzeby rewolucyjnej przemiany stosunków. Pewnem jest też, że żołnierz, który z wojska wróci na wieś, nie wiele przyczyni się do podniesienia moralnej kultury wsi, takich nabywszy kryteriów moralności w wojsku.

Jesteśmy przekonani, że osoby odpowiedzialne za bardzo owocną skądinąd działalność „Teatru Żołnierza“ musiały sprawy tej nie dopatrzeć, bo trudno byłoby uwierzyć, by miały ją zaaprobować. Inny szczegół, domagający się wyjaśnienia. Odegrana w niedzielę sztuka jest nieodpowiednią dla starszych, ale wręcz już szkodliwą dla młodzieży! Tymczasem tej ostatniej było sporo na sali: nie tylko tych pędraków ze szkoły powszechnej, ale i ze szkół średnich. Czyżby władze wojskowe nic nie wiedziały o zakazie, wydanym w okólniku krakowskiego Kuratorium szkolnego, czy rozporządzeniach generała Zamorskiego, nacz. Komendanta Policji Państwowej? Dobrze byłoby, by w przyszłości niedomagania te ustały. J. S.

Ze świata

OJCIEC ŚWIĘTY, który czuje się coraz lepiej, zwołał na 2 bm. pod Swoim przewodnictwem posiedzenie św. Kongregacji obrzędów w sprawie kanonizacji błog. Andrzeja Boboli.

Z MANILI donoszą, że przybyli tam już polscy Biskupi na kongres.

NUNCJATURA Apostolska powstanie w Stanach Zjednoczonych.

KSIĘDZU SKARDZE z okazji jubileuszu poświęcił artykuł dr Kamil Doczkal w katolickim miesięczniku chorwackim „Żivot“ w Zagrzebiu.

NA AWENTYNIE 13 lat temu skonfiskował rząd włoski klasztor Santa Sabina, który był kolebką zakonu Dominikańskiego na ziemi włoskiej. Obecnie napowrót oddano kościół i klasztor Dominikanom, których generał tam osiadł.

JEDEN Z NAJSTARSZYCH na świecie uniwersytetów posiadają wyspy Filipiny, na które teraz patrzą katolicy z okazji kongresu w Manili. Jest to założony w 1611 r. uniwersytet św. Tomasza z Akwinu, który dziś kierowany przez Dominikanów, ma 7 wydziałów, 3700 słuchaczy i mieści się w gmachach urządzonych według ostatnich wymogów higieny i kultury. Kaplica uniwersytecka mieści więcej, niż 4000 wiernych.

EPISKOPAT NIEMIECKI oświadczył, że wszyscy katolicy, nawet od państwa zależni, jak np. urzędnicy, muszą odpierać wszelkie zamachy na wolność sumienia. Byłoby więc rzeczą niedopuszczalną, gdyby uznawano np. za nielojalnego urzędnika, który wypowiada się za szkołą wyznaniową.

Z NADZIEJĄ W PRZYSZŁOŚĆ patrzy Kard. prymas Hiszpanii, która z rąk czerwonych zbirów straciła 5.000 kapłanów. Ufam w Opatrzność — woła — i wierzę, że zwycięstwo Hiszpanii będzie początkiem końca komunizmu w całym świecie.

STRASZNE CYFRY przynosi statystyka prześladowań religii w Hiszpanii, przeprowadzona przez kolegium hiszpańskie w Rzymie na podstawie ustnych i listownych zeznań kapłanów ocalonych. W skład duchowieństwa hiszpańskiego wchodziło 10 arcybiskupów, 50 biskupów, 35,000 kapłanów i 20.640 zakonników. Liczba zabitych przez komunistów wynosi 50 procent świeckich kapłanów i 60 proc. zakonników (w niektórych diecezjach aż 90 proc.). Co do kościołów i kaplic to relacje z poszczególnych diecezyj brzmią dwojako: albo że zniszczono lub spalono wszystkie, albo z niektórych diecezy, że niemal wszystkie. Z tych cyfr można sobie wyrobić pojęcie, jak pod względem religijnym wygląda w tej chwili nieszczęsna Hiszpania.

W PROCESIE MOSKIEWSKIM przeciw trockistom zapadł wyrok: 13 oskarżonych skazano na śmierć, a wyjątkowo na 10 lat więzienia Karola Radka oraz 3 innych komunistów. Wyrok wykonano.

W SOWIETACH należy oczekiwać jakichś zmian. Nagle z Genewy wrócił Litwinow, podobno ratować od uwięzienia żonę. Naczelny wódz Woroszyłow miał jakiś zatarg ze Stalinem, który na jego miejsce ma powołać Blüchera, a na zastępcę Orłowa. Wdowę po Leninie uwięziono. Mówią, że Radek i Sokolnikow jeszcze raz staną przed sądem. Podobno proces grozi i Litwinowowi.

HITLER miał w parlamencie berlińskim wielką mowę z okazji 4-lecia swych rządów w Rzeszy. Najważniejsze było jego oświadczenie, że wycofuje podpis Niemiec z traktatu wersalskiego stwierdzający, że Rzesza ponosi winę za wybuch wojny. Koleje i Bank Niemiec przechodzą bezpośrednio pod zarząd państwa. Zapowiedział kanclerz, że już w przyszłości nie będzie niespodzianek, jakimi dotychczas Niemcy zaskakiwały Europę.

NAGRODY NOBLA nie wolno przyjmować Niemcom, a za to Hitler ustanowił własne nagrody dla obywateli niemieckich.

PRZEMYSŁ LOTNICZY w Niemczech zatrudnia dziś 100 tysięcy ludzi.

WE FRANKFURCIE nad Menem odbywają się wykłady profesorów wszechnicy krakowskiej: Dąbrowskiego, Jachimeckiego i Szydłowskiego.

DOBRY PRZYKŁAD dała innym krajom Holandia, która zamknęła radiostację radawczą utrzymywaną w celach propagandowych przez wolnomyślicieli.

NA POCZTÓWCE

Kochany „Dzwonie“! Wiesz, że teraz mamy srogą, mroźną zimę; człowiek jednak i w takie mrozy chce się pomodlić i Mszy św. przynajmniej w niedzielę i święta wysłuchać. Idzie więc do kościoła, ale w wielu kościołach tak zimno, że niepodobna w nich wytrzymać. To też w wielu kościołach pustki. Czy na to nie ma żadnej rady? Czy by się nie dało wprowadzić w kościołach jakiegoś ogrzewania, żeby powietrze nie było takie „dzikie“ w czasie mrozu, a znowu pełne wilgoci w czasie odwilży? Apeluję do wszystkich księży proboszczów i komitetów kościelnych, żeby o tym w lecie pomyśleli. Parafianie powinni taką sprawę poprzeć, bo tu przecie o większą chwałę Bożą idzie i o ich zdrowie. Apeluję też do wszystkich parafij, które teraz nowe kościoły budują, żeby koniecznie wprowadziły centralne ogrzewanie. A pp. budowniczowie, niech w każdym planie nowego kościoła nie zapomną o instalacji centralnego ogrzewania!

Odpowiedzi Redakcji.

P. A. W., Kraków: List posłaliśmy Bartoszowi Gadule. Niepotrzebny rocznik można złożyć w naszej administracji, a my poślemy do takich, którzy proszą o słowo drukowane. — **M. Z.,** stały czytelnik: Dzięki za zjednanie „Dzwonowi“ dwóch nowych prenumeratorów. Niechby i inni Pana naśladowali, zamiast tylko narzekać na szerzenie się gazet złych, półkomunistycznych. Pozdrawiamy. — **K. Ł.:** W książeczce „Towarzyszu na słówko“ (o hasłach i frazesach bezbożnego socjalizmu i komunizmu) znajdzie Pan odpowiedź na wiele zarzutów stawianych Panu przez „towarzyszów“. Książkę tę wysyła Sekretariat Chrześć. Związków Zawodowych w Krakowie, ul. Stolarska 7, II p. za poprzednim nadesłaniem (można w znaczkach pocztowych) 50 gr. Radzilibyśmy także przeczytać książkę „Mateusz Talbot“, życiorys świątobliwego robotnika; można ją otrzymać w administracji „Dzwonu Niedzielnego“, nadesławszy uprzednio 1 zł.

Książki nadesłane do Redakcji

ROK SŁUŻBY BOŻEJ (Porządek Służby Bożej) na rok 1936—1937 Rocznik V. Nakładem Nacz. Instytutu Akcji Katolickiej, Poznań, (Aleje Marcinkowskiego 22), str. 79, cena 1 zł. — Książeczka ta podaje kalendarz liturgiczny na każdy dzień roku kościelnego, wskazuje, jaką w danym dniu należy odmawiać Mszę św. i jakie Officium. Jest prawdziwym przewodnikiem dla tych, którzy się modlą ze mszałów, zwłaszcza wydanych staraniem śp. ks. dr. M. Kordela.

Dr Franciszek Michał Willam: ŻYCIE JEZUSA NA TLE KRAJU i NARODU ŻYDOWSKIEGO. Wydawnictwo Ks. Jezuitów. Kraków. Wyd. III. Stron 576. — Znany ze swych wcześniejszych prac o terenie ziemi żydowskiej, porach roku, florze i faunie palestyńskiej, autor w powyższym dziele uwzględnia nadto zwyczaje i obyczaje żydowskie z czasów Chrystusa Pana; zajmująco przedstawia codzienne zajęcia, troski, cierpienia i dni radości rodziny i narodu. Także ówczesne życie społeczne i polityczne jest dokładnie przedstawione. Treść ilustrowana 34 rycinami. Na tle powyższego, występuje postać Chrystusa Pana, prawdziwego Boga-Człowieka nadzwyczaj żywo, interesująco i barwnie. Książkę tę, tak dziś potrzebną, polecić można zwłaszcza sferom inteligentniejszym.

PRZYJACIEL SPISZA i ORAWY — Kalendarz na Rok Pański 1937. Kraków, nakładem „Związku Górali Spisza i Orawy". Stron 120. Starannie wydany i pięknie ilustrowany kalendarz, obok różnych wiadomości spotykanych we wszystkich kalendarzach, posiada szereg artykułów o sprawach Spisza i Orawy.

„PODUHUJ WIATERKU"... 5 pieśni orawskich na 4-głosowy chór męski ułożył Jarosław Leszczyński. Pod nutami tekst w gwarze orawskiej i w języku niemieckim. Kraków 1937. Nakładem Związku Górali Spisza i Orawy.

SKUBARKI, obrazek sceniczny (role męskie i żeńskie) z życia ludu orawskiego. Opracowała Józefa Machay-Mikowa, piosenki ułożył Emil Mika. Kraków, 1937. Nakładem „Związku Górali Spisza i Orawy". Stron 28. W tekście nuty.

MY i NASZE DZIECI. (Materiał na wieczornicę lub akademię). Opracowała S. M. Nakładem Katolickiego Związku Kobiet. Poznań, 1936 r. Stron 179. Bogata treść książki w lekkiej, pięknej formie (wykłady, deklamacje, obrazki sceniczne, dialogi, komedyjki); podaje doborowy materiał na wieczornicę, poświęconą ciągle aktualnemu hasłu Episkopatu polskiego: chrześcijańskie wychowanie młodzieży.

PAMIĘTNIK PIELGRZYMKI KATOLICKIEGO ZWIĄZKU KOBIET na Jasną Górę we wrześniu 1936. Poznań 1936. Nakładem Katol. Związku Kobiet. Stron 60. W tekście fotografie.

Dnia 25 stycznia 1937 r. odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie 32 z rzędu losowanie książeczek na premiowane wkłady oszczędnościowe Serii II. — Po zł. 1.000 otrzymują właściciele następujących książeczek: 51437, 52058, 53438, 53552, 54298, 56265, 56693, 57293, 58185, 60037, 62873, 63900, 63986,, 66223, 68630, 70397, 70909, 78166, 80265, 83315, 84423, 85310, 86471, 87094, 89590, 93316, 94602, 96732, 98114, 100451, 101932, 103416, 104376, 109331, 110276, 112959, 113635, 114308, 117416, 118175, 51784, 52870, 53548, 53555, 55899, 56602, 57242, 57759, 59003, 61815, 63389, 63903, 65962, 67023, 69246, 70302, 77766, 79279, 82813, 84078, 84780, 85961, 86880, 89433, 91698, 94299, 94822, 97750, 98605, 101304, 102452, 103448, 105540, 110013, 112888, 113117, 113843, 116332, 117511, 118372. — Książeczka premiowa Serii II wylosowana dawniej, a niezrealizowana na nr. 107.627.

O wsi Krzywaczce, „Burzy" Kędziory i biedzie

Zapuściłem się w okolice górzyste piękne i pełne poezji. Od Lanckorony, Kalwarii Zebrzydowskiej, Izdebnika aż do Krzywaczki... Z Krzywaczką sąsiaduje parafia Głogoczów, leżąca za znanymi nam Mogilanami, przy szosie wiodącej do Myślenic. Przed Głogoczowem rozchodzą się drogi: jedna biegnie do Myślenic, a druga w stronę Lanckorony i Kalwarii Zebrzydowskiej. Ruchu na tej drodze nie ma w zimie dużego. Auto jedno na dzień można spotkać, a tylko furmanki chłopskie ciągną się powoli ku Krakowowi. Dokoła wzgórza, pokryte lasami, urozmaicają okolice. Ale ziemia tu jałowa, miejscami kamienista i ciężka. Zwyczajnie, jak glina. Wioski piękne. Chaty malowane na niebiesko i wszystkie kryte słomą, — mają swoistą cechę, odrębny podkrakowski charakter. Lud tu żyjący jest nader dobry, gościnny. Kogokolwiek spytasz się, idąc, o jakieś miejsce lub miejscowość, tłumaczy ci zaraz z wielką grzecznością i gorliwością, wprost onieśmielającą pytającego się. Dzieci idąc drogą, pochwalają Boga, mijając przechodnia, tak samo, jak i dorośli. Odwieczne wyznanie wiary: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus". Na temat tych wsi ciśnie się na usta norwidowska cudna strofa: ...do kraju tego, gdzie kruszynę chleba podnoszą z ziemi przez uszanowanie dla darów nieba, tęskno mi Panie..."

Na temat wsi podkrakowskich trzeba by wiele napisać, ponieważ ostatnimi czasy służą one za motyw literacki... To też nim zaglądniemy, co się dzieje we wsi Krzywaczce, zanotujemy kilka uwag o tutejszym chłopie, którego Kraków ogląda na scenie teatru Słowackiego w sztuce p. t. „Burza" p. Kędziory — modnego dzisiaj laureata I. K. C. — W tej „Burzy" właśnie scharakteryzował p. Kędziora tutejszego chłopa (z okolic Izdebnika, Kalwarii Zebrzydowskiej), jako osobnika naprawdę z pod ciemnej gwiazdy, zbrodniczego i głupiego tak dalece, że to przechodzi ludzkie pojęcie. Chłopa, który przekręca sobie dowoli zasady religii, ażeby dokonać zbrodni. — Przecie się wyspowiados i na łodpus pójdzies, to ci grzychy Pom Bóg łodpuści — a teraz zamorduj brata, aby nom więcy ziemi sie łostało... Tak mniej więcej mówi polska religijna kobieta wsi... A raczej w jej usta takie głupstwa wkłada autor nagrodzonej „Marcyny". W „Marcynie" i „Burzy" Kędziory chłopi nic nie robią, tylko się mordują między sobą, plotą głupstwa i ciągle myślą o pełnym żołądku... Są to chłopi głupsi od murzynów afrykańskich, mądrze si tylko może od ludożerców... A przecie te okolice to kolebka myśli polskiej, ruchu narodowego — okolice, gdzie prócz wypadków bójek weselnych, spowodowanych przez zawadiackich nieletnich parobków-podrostków, ludzie dorośli są pełni religijności i powagi mądrej... Oprócz własnego żołądka, myślą nad silną Polską. W każdej wiosce mamy moc organizacyj, które mimo wszystko mówią, że chłop dzisiejszy to nie jakiś typ pańszczyźniany... — Wypadek z „Burzy" jest wzięty z Polesia. Na Polesiu chłop żyje w opuszczeniu i ciemnocie — to prawda, ale bodaj czy charaktery tych kędziorowych chłopów nie trącą właśnie rosyjską głupotą z czasów „cudotwórcy" Rasputina... Byłem z chłopem na tym przedstawieniu, ale mu się to całkiem nie podobało. Miał rację. Modna dzisiaj chłopomania sprawiła tylko to, że wielu poczęło na niej żerować, a wzbogaciła jedynie słownictwo w postaci symboliczno-komicznych „frontów do wsi" — „frontów do szarego człowieka" i t. p. — A chłop na to mówi: „frontem do szarego człowieka, ale po podatki..." Autentyczne. Mądrzejszy jest chłop z pewnością, niśli się to chłopomanom miejskim wydaje, którzy wieś znają tylko z wycieczek na motorze albo z wakacyj...

A teraz o Krzywaczce powiemy, że jest ona bardzo biedną wioską. Schowała się w malowniczą dolinę, że ani ją dojrzeć... Ziemia nie urodzajna. Przede wszystkim bardzo mało tej ziemi. Morga, dwie, na których „klepią biedę" z dnia na dzień. Wiele tę wioskę, jak podaje kronika, nawiedziło klęsk elementarnych. Posucha nieraz wypaliła plon, grad stłukł jak cepem, albo ciągły deszcz powodował zniszczenie. Głośno o niej np. było przed 20 laty, kiedy gazety rozniosły wieść, że podczas burzy piorun uderzył w kaplicę, stojącą na wyniosłym wzgórzu. Zabił cztery osoby, a 50 ranił poważnie. Jeno kapłan — mówi kronika, wyszedł bez szwanku. Były to nieszpory... grozy.

Bolączką nie tylko Krzywaczki, ale wszystkich wsi w Polsce jest przede wszystkim zastraszające rozdrobnienie gruntu. Dzielili ojcowie grunt między dzieci ile się dało, aż nie jednemu dostało się dosłownie po parę tylko zagonów. Na takiej „posiadłości" nie można było przecie sprostać biedzie. Nie można było nawet chałupy drewnianej wystawić; to też „przyżyniali" się do domu t. zn. w jednej izbie mieści się po dwie i trzy rodziny... Nazywa się to, że „siedzą na kupie". A taka „kupa" to jeden splot nieporozumień i waśni. Bo bieda wszystkich potrafi poróżnić. Mówi się dużo o komasacji. Nie wchodzę w problem tego zagadnienia, ale zauważyłem, że „komasują się" ludzie tylko... W jednej izbie kilka rodzin, a jeszcze i cielak jak przyjdą mrozy, znajdzie się koło pieca. Już samo to, że ci ludzie żyją — dowodzi ich wielkiej siły charakterów i wartości moralnych. O zbrodniach się tu nie słyszy. Jest też rzecza charakterystyczną, że w Krzywaczce wesele jest wydarzeniem rzadkiem... Nie mogą się żenić ludzie, bo nie ma ku temu warunków. Dziewczęta zaś wędrują na służbę. Jasnym jest tylko, że musimy się wszyscy dobrze nad tym głowić, aby chłop miał tyle ziemi, żeby mógł wyżyć ze swoją rodziną. Nie tylko musi nastąpić parcelacja, ale i melioracja; bo Polska bogactwami naturalnymi jest zdolną wyżywić nie 32 miliony ludzi, lecz 90 milionów. Chodzi tylko o racjonalną i mądrą gospodarkę. Jest to muzyka przyszłości, lecz chłop doskonale zdaje sobie z tego sprawę.

Krzywaczkę co wiosnę nawiedza przednowek. Chodzi tylko o jakiś zarobek drobny, aby pomóc sobie. Zajmują się tu ludzie wyrabianiem cebrzyków, koszyków i tym handlują. Nie są jednak zorganizowani ci chałupnicy... Handlują na własną rękę, zależni od kaprysu kupującego lub pośrednika. Sprzedają również mleko we wsi. Raczej mleko im zostaje, lecz pozbawione wszelkiego tłuszczu. (O szkodliwości takiej praktyki, pisałem w poprzednim reportażu). Jest miejscowa mleczarnia. Wyobraźmy sobie w niektórych domach brak jakiegokolwiek dochodu. Sprzedaje się więc „ostatnią kapkę" mleka. Z pod wirówek ludzie biorą napowrót i spożywają je. I tak ubożeje z dnia na dzień wieś i wydaje „ułomków", źle się odżywiając. Chuda to będzie obrona Ojczyzny... Są też trzy sklepy. W tym jeden jako „Kółko rolnicze". Sprzedaje się najwięcej soli i nafty. Mydła mało, a chleba 2 na dzień, jak się informowałem... Żydowskich sklepów nie ma żadnych. Nie dlatego aby, — powiedzmy symbolicznie — Doboszyński zwyciężył, lecz dlatego, że interesu w takich okolicach jak Krzywaczka nie zrobi żyd, nie głupi. — Jest też rzeczą wielce charakterystyczną, że Krzywaczka choruje na nadmiar organizacyj. Liczy sobie około 1150 dusz, a tyle różnych organizacyj: z Akcji katolickiej wszystkie stowarzyszenia — młodzieży płci obojga, mężów i kobiet — potem Koło młodzieży, Koło rezerwistów, Strzelec, P. W. W. F. i L. M. i K., Kasa Stefczyka, Kółko rolnicze, Mleczarnia i t. p. Wszystkie stowarzyszenia i koła obracają się powoli, a niektóre są piątym kołem u wozu... ludzkich zainteresowań. — Na zakończenie nadmienić należy, że Krzywaczka posiada bardzo ładny kościół, doskonale wewnątrz urządzony i odmalowany staraniem miejscowego proboszcza ks. kanonika Głogowskiego... Należało by również o drogach tutejszych bardzo wiele powiedzieć i ballady o nich układać, straszne, krew w żyłach mrożące. Nie czynię jednak tego, gdyż nie mogę znaleźć rymu do słowa: skandal.

WINCENTY KUGLIN.

DZIAŁ ROLNICZY

Pomyślne widoki dla produkcji hodowlanej. Położenie drobnego rolnictwa może doznać poprawy

Dla gospodarstw włościańskich ceny na artykuły hodowlane mają pierwszorzędne znaczenie dlatego, że zwierzęta są głównie hodowane przez mniejszą własność. Można nawet przypuszczać, że warunki dzisiejsze będą coraz więcej przesuwały hodowlę od folwarków do drobnych warsztatów rolnych. Gospodarstwo folwarczne musi posiłkować się pracą najemną. Gospodarstwa mniejsze natomiast korzystają z pracy — zwykle bezpłatnej — swoich domowników i dlatego opłacalność hodowli tu jest większa.

Ale chodzi jeszcze o co innego. Skutkiem zbyt niskich cen artykułów hodowlanych rolnikowi często opłaca się sprzedać zboże, zamiast przerabiać je na mięso i sprzedawać zwierzęta. Stąd między innymi pochodzi masowa wyprzedaż zboża, zwłaszcza w okresie pożniwnym. Chodziłoby więc o powstrzymanie podaży zboża, co może mieć miejsce przy podniesieniu opłacalności hodowli zwierząt. A ta będzie zapewniona, jeżeli wywóz za granicę będzie odpowiednio poparty i spożycie wewnątrz kraju, w naszych miastach zwiększone. Nasz wywóz zagraniczny artykułów hodowlanych, zwierząt (bydła i trzody), mięsa, bekonów, wędlin itp. winien być dobrze zorganizowany. Wywóz zwierząt i mięsa, masła i jaj zasługuje na to, aby korzystał z troskliwej opieki zarówno w sposobie premiowania, jak przy zawieraniu umów handlowych z innymi państwami.. Podniesienie opłacalności hodowli stało się bardzo ważną sprawą. Powinniśmy więc śledzić wszystkie przejawy, które wyjaśniają sytuację na rynkach zagranicznych i dają możność poprawy stosunków na wsi.

Z uwagi więc na wielką **doniosłość położenia na rynku hodowlanym dla rolnictwa**, a przez to i dla całego gospodarstwa krajowego, warto **zapoznać się z przewidywaniami**, jakie się zarysowują.

Otóż, jeśli chodzi o rynek wewnętrzny, mieliśmy w roku ubiegłym do zanotowania pocieszający objaw **wzrostu spożycia mięsa o mniej więcej 1 kg** na głowę mieszkańca, tak, że w roku 1936 spożycie mięsa wyniosło w Polsce około **20 kg. na głowę ludności.** Chłonność rynku krajowego jest wielka, jeżeli zważymy, że obecnie np. jeden Anglik spożywa mięsa tyle, ile 3 Polaków.

Możliwości wywozowe na rynku hodowlanym zaznaczają się teraz korzystnie dla nas. Należy to powiedzieć przede wszystkim w odniesieniu do najważniejszego dla Polski **rynku angielskiego.** W Anglii niedawno temu stwierdzono, że trwająca od 3 lat próba ograniczania przywozu bekonów i rozbudowy własnego przemysłu bekonowego — nie udała się. Rolnicy tamtejsi wolą sprzedawać trzodę chlewną na wolnym rynku, gdzie uzyskują wyższe ceny, aniżeli przy dostawach bekonowych. Nie wiadomo jeszcze, jak rząd angielski postąpi wobec niepomyślnego obrotu wysiłków nad rozbudową krajowego bekoniarstwa. Wiadomem jest tylko, że od 1 stycznia br. na przeciąg 6 miesięcy **rząd zwiększył przywóz bekonów** o około **12 procent.** Prawdopodobnie korzystne dla nas położenie rynku angielskiego utrzyma się w ciągu całego roku.

Drugim co do ważności rynkiem odbiorczym są **Stany Zjednoczone.** Trzeba wiedzieć, że **Polska jest największym importerem przetworów mięsnych do Ameryki** i że przywozi do Stanów Zjednoczonych **trzy razy tyle szynek w puszkach, ile Stany Zjednoczone same produkują.** Jest to pocieszające. **Otóż położenie na rynku amerykańskim** kształtuje się dla nas również **dodatnio** i można przewidzieć, że także i bieżący rok pozwoli nam na zachowanie pierwszego stanowiska przy imporcie do Stanów Zjednoczonych.

Z Niemcami przedłużono umowę handlową do końca lutego b. r. i istnieje uzasadniona nadzieja, że w nowej umowie handlowej **zdołamy zwiększyć rozmiary przywozu polskich produktów hodowlanych do Niemiec.**

Wreszcie na pozostałych rynkach możemy liczyć się bądź z utrzymaniem obecnego stanu rzeczy, bądź też z pewną poprawą. Taką poprawę zanotować należy **na rynku szwajcarskim** gdzieśmy sobie zapewnili możność umieszczenia **1000 sztuk świń co tygodnia.**

Warunki wywozu zwierząt i mięsa z Polski za granicę, układają się względnie pomyślnie. To też można przypuszczać, że położenie drobnego rolnictwa, jako głównego producenta artykułów hodowlanych — dozna poprawy. **M.**

Gdzie wypożyczyć opryskiwacz do walki ze szkodnikami i chorobami drzew owocowych?

Powodzenie produkcji sadowniczej zależy od ilości i jakości owoców. Nad poprawą jakości powinni więcej nasi sadownicy pomyśleć i przeprowadzić starania pielęgnacyjne, aby doborowość krajowych owoców nie ustępowała zagranicznym. Najczęściej jednak brak przyrządów do opryskiwania drzew stoi na przeszkodzie dobrym chęciom naszych rolników.

A tymczasem sady coraz więcej opanowywane są przez różne szkodniki i choroby. Groźnym szkodnikiem staje się **korówka** (mszyca wełnista), a następnie **nornice.** Obok tych dwóch szkodników występuje silnie **miseczniki** (tarczówka) na śliwach, a nawet także na jabłoniach, **owocówki, namiotnik,** czarny grzybek i t. d. Na warzywach zaś obserwuje się kiłę kapuścianą i bielinka kapustnika.

Przeciw tym szkodnikom i chorobom obowiązkiem rolników jest stosować środki zaradcze, inaczej plony będą niskie i małej wartości. Do walki z tymi chorobami i szkodnikami roślin potrzebne są **narzędzia i środki chemiczne.**

W bieżącym roku uruchomione i zmobilizowane mają być przez organizacje rolnicze wszystkie rozpylacze, znajdujące się w terenie, a ponadto Krakowska Izba Rolnicza przydzieli dodatkowo 85 sztuk opryskiwaczy do użytku poszczególnych Okręgowych Towarzystw Rolniczych. Do tych Towarzystw rolniczych winni się zgłaszać drobni rolnicy z prośbą o wypożyczenie opryskiwaczy do walki z chorobami i szkodnikami roślinnymi.

Rozdział opryskiwaczy pomiędzy poszczególne powiaty przedstawia się następująco: powiat bialski otrzyma 3 opryskiwacze, bocheński 6, brzeski 3, chrzanowski 6, dąbrowski 3, gorlicki 5, jasielski 5, krakowski 5, limanowski 6, mielecki 5, myślenicki 5, sądecki 5, nowotarski 4, ropczycki 7, tarnowski 4, wadowicki 6, żywiecki 5, Izba Rolnicza 2.

Środki chemiczne zakupywać będą rolnicy na własny koszt.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Obowiązkowe zastosowanie lnu. Minister skarbu zarządził, aby worki używane do opakowania cukru były sporządzone tylko z krajowego lnu. Takie samo zarządzenie wydało ministerstwo komunikacji, nakazując używać tkaniny lniane i konopne dla potrzeb kolejnictwa. Bielizna pościelowa i stołowa, ręczniki i ścierki, płótno, pokrowce i płaszcze do służby sanitarnej, firanki i portiery, pasy, zasłony do lamp, sienniki i worki, watę, flagi i bandery, rolety do okien, siatki, ubrania robocze, oraz liny i sznury — odtąd będą musiały być robione tylko z krajowego lnu i konopi. — Jest to bardzo doniosłe zarządzenie, którego rolnicy domagali się oddawna.

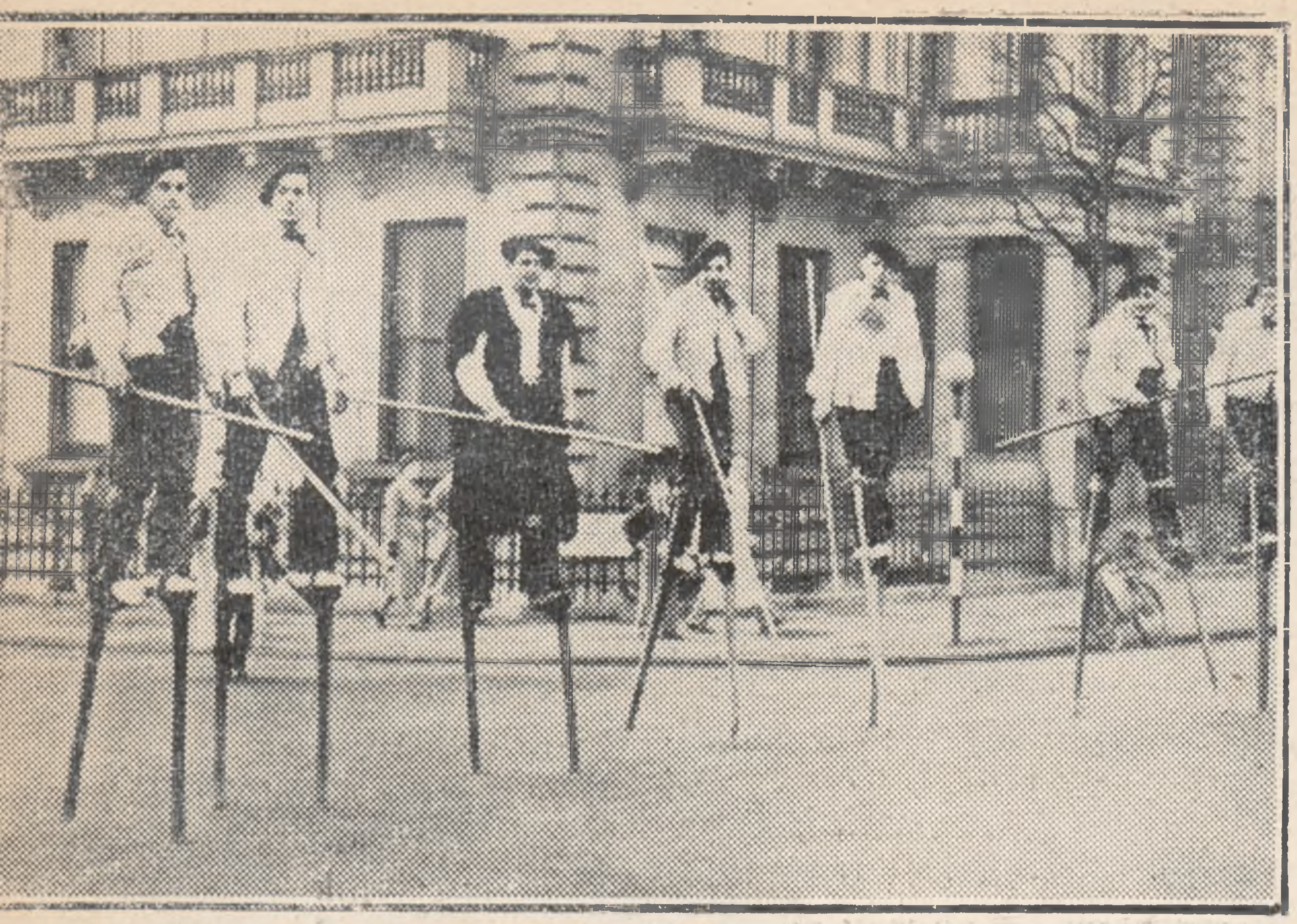
Wysoki podatek od cukru. Wpływy skarbu państwa z opodatkowania cukru wynosiły w roku 1935—1936 — 132 miliony złotych. W stosunku do ceny cukru uzyskiwanej przez fabryki, podatek spożywczy od cukru wynosił w r. 1935/36 — 72 procent. Wysoki podatek od cukru uniemożliwia jego potanienie i powszechne użycie.

Skutki mrozów. Trwające od dłuższego czasu mrozy, dochodzące do stopni zagrażających przezimowaniu roślin, będą miały ujemny wpływ na przyszłe plony. Szczególnie brak okrywy śnieżnej, który utrzymywał się przez pewien czas, właśnie największych mrozów, mógł spowodować groźny stan roślin czułych na niskie temperatury. Odnosi się to zwłaszcza do rzepaków, koniczyn, truskawek, pszenicy. Na szczęście większe opady śnieżne zahamowały dalszy postęp skutków panujących mrozów. Roślinom pod śniegiem, przy mrozie, nie grozi wyginięcie.

Za dużo wywozimy zboża. Istnieją obawy, że przy dalszym wywozie zboża za granicę, może braknąć zboża chlebowego na potrzeby krajowe. W okresie od 1 sierpnia do 31 grudnia 1936 r. wywieziono z Polski prawie 2 miliony 300 tysięcy centnarów żyta i 1 milion 50 tysięcy centnarów pszenicy, gdy w tym czasie 1931 roku wywieziono 1 milion 690 tys. cent. żyta i 760 tys. cent. pszenicy. A trzeba pamiętać, że zbiory ostatnie wypadły prawie o 2 miliony centnarów gorzej, jak w roku poprzednim, czyli zapas zbóż chlebowych jest mniejszy o przeszło pół miliona ton. Organizacje piekarskie wyrażają obawę, że za parę miesięcy może się dać odczuć brak mąki na chleb.

Na rynkach zbożowych krajowych i światowych ceny zbóż osłabły. Owies tylko zwyżkował w kraju.

Na rynkach zwierzęcych sytuacja przedstawiała się ostatnio mniej pomyślnie. Ceny cieląt i trzody zniżkowały chwilowo, bez uzasadnienia. Wobec korzystnego eksportu zwierząt z Polski, ceny inwentarza poprawią się.



Osobliwi goście francuscy budzą ciekawość na ulicach Londynu swoją przechadzką na szczudłach.

BARTOS GADUŁA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Zebyście sie moi cytelnicy choć na pół gęby w karnawale uśmiechneli, opowiem wom, com w jednem dworze pod Krakowem, na balu karnawałowem, z mojemi muzykantami widzioł. Weślimy muzykanci do takiej wielkosernej izby, jak ćwierć morgu zamarzniętego stawu lodem. Podłoga była wyglańcowano, ze sie w niej przeźryć mozna było, a ślisko, ze nas basista remsnął sobąm na tę podłogę, a bas na niego! Zeby sie był ten bas dostoł na spodek pod basistę, pewnieby sie na kawołki potłuk i byłoby po granem balu, bo jakzebyśmy bez basa grali? Scęście, ze jesce gości nie było na sali, ino słóżba, co wazony z rozmajtemi kwiotkami, zielami w jednem kącie stawiała, ze zrobiły sie olejandry, jak w Krakowie, z ktorych legijoniści na moskola wymasierowali, 1914 roku, bo nas basista dostołby brawo, a mozeby ktoremu z gości brzuch pęknął od śmiechu, co tak wesoło to przewrócenie jego wyglądało! Zagraliśmy historycnego węgierskiego Rakocego marsia i goście parami wchodzili na sale, różni znani mi panowie, panie, panienki z okolicnych dworów, nieznani panowie z Krakowa, doktorzy, prefesorzy, paru oficerów cysarsko królewskich, bo to było akuratnie przed wojną światową. Wesła tes z jakiemś juz starem śpokiem jegomościem w parze, jedna bardzo powazna i wazna na jakie 180 kilo zywej wogi pani, co ją wszyścy goście, bardzo unizenie w pokłonach panią dobrodziejką, prezesową nazywali. Pani ta była juz sporo podmatusiała, ale głowę miała, jak sie to po pańsku z mięmieckiego nazywo „ala bubi“ ostrzyzoną. Ubrana była w jedwabną lelijową suknię, bardzo modną, pod plecami akurat na krzyzach, miała wielką śtucną zołtawą różę jako symbol pochności, a na plecach taki głęboki dekolt co z jego skóry moznaby torbę dlo konia na obrok — usyć. Pooskładalimy nuty na stole, ze staremi kawołkami, cośmy je jus umieli jak pocierz na pamięć, aleśmy w te nuty pilnie grający patrzyli, coby goście myśleli, jako to sam najnowse, ktore dopiero piersy roz gramy. Lukoj przynios nam na tacy po kielichu siampitury, łyknęliśmy i zaś grali. Jeden z oficerów, oberlajtnant spytoł sie nas cy umiemy zagrać „La Minette“. Scęście Boskie, zem mioł ten jędeny modny murzyński kawołek w nutak, tak my go zagrali, a sami oficerzy z pannami go tańcowali. Piersy raz w zyciu widziołem ten taniec, ktorym w myśli nazwoł „zadeskiwantes“, tak bowiem brzyćko wyglądoł, dostaliśmy ale za granie brawo, bis i znowu tacę z kielichami i przekąskąm. Zagraliśmy galopkę. Jakiś śtudancik, facecik, jak flecik, zaprosił do tańca tę panią prezesową. Jedną ręką objął ten studencik tę gruboserną panią w pasie, ale zaledwie do onej róży dostoł, ktorą se w rękę chycił, a drugą ręką ujął ją pod ramię i tańcują. Zacem sie pani prezesowo roz na nogach obróci, studencik dwaścia pięć razy koło niej drobi i jesce nastarcyć na ten jeden obrót nimoze, jaz naręście róza ktorej sie trzemoł, urwała sie, a on z nią w ręce potocył sie — pęc! do tych kwiatków olejandrów! Narobiło sie marasu, z kwiatków, skorup z wazonów w salonie, a mnie skrzypki wypadły z ręki od śmiychu!

Wesoły kącik.

REWANŻ.

Małżonka: — Karolu, kto zaglądał do mego stolika od szycia? Wszystko jest tam poprzewracane do góry nogami.

Małżonek: — Ja to zrobiłem! Chciałem ci pokazać, jak to wygląda, gdy posprzątasz swoim zwyczajem na moim biurku.

SEN PO OBIEDZIE.

— Czy ty śpisz po obiedzie?
— Rzadko...
— Dlaczego rzadko?
— Ponieważ jem też rzadko obiad.

NIEWDZIĘCZNA

— Przez cały rok pisałem do niej, posyłałem dwa listy dziennie, a teraz ona wychodzi za listonosza.

LEKCJA GEOGRAFII

Nauczyciel: Która rzeka w Polsce należy do najładniejszych?

Uczeń: To jest rzecz gustu, p. profesorze, jednemu się ta podoba, drugiemu inna...

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20.
Konto czekowe P. K. O. 404.712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne.
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża 11, pod zarządem Romana Ferka.